

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

MIESIĘCZNIK

3

Rok IX

WARSZAWA

1957 r.

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

T R E Ś C

	Str.
WŁODZIMIERZ GORISZOWSKI. Podstawowe zadania bibliotekarza szkolnego w zakresie pracy z książką i czytelnikiem	57
H. P. Rozmowa z Michałem Rusinkiem	62
IZABELA NIECZOWA. Propagujemy literaturę popularnonaukową	66
Wśród książek:	
MARIA KANN. Dujawica (rec. Anna Bańkowska)	70
JERZY PUTRAMENT. Wakacje (rec. Stanisław Siekierski)	72
JOHN STEINBECK. Grona gniewu (rec. J. Lubodziecka)	74
Literatura piękna 1955. Przewodnik bibliograficzny (rec. Zofia Burska)	76
Biblioteki województwa poznańskiego (1945—1954) — (rec. Jadwiga Kołodziejska)	78
Kącik porad dla bibliotekarzy szkolnych	78
MARIA SIEKIERYCZ. Chronologia historii w powieści Kraszewskiego	81
JAN MAKARUK. Ach, te punkty	83
JANUSZ ANKUDOWICZ. Powieści biograficzne	85
A. ŁUCZYŃSKA. Zespoły czytelnicze w Słowacji	88
A. ŁUCZYŃSKA. Pomysł racjonalizatorski Biblioteki Powiatowej w Pszczynie (na okładce)	

Redaguje: Komitet Redakcyjny
Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: Warszawa, Koszykowa 26
Konto: PKO I-9-120056

Nakład 12.000 egzemplarzy. Papier druk. V kl. 60 g 70×100 cm. Objętość 2 ark. druk Cena zł 3.—. Druk ukończono w kwietniu 1957 r.

Włodzimierz Goriszowski

Wizytator Bibliotek

Wydz. Ośw. Prez. Wojew. Rady Narodowej w Katowicach

PODSTAWOWE ZADANIA BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO

W ZAKRESIE PRACY Z KSIĄŻKĄ I CZYTELNIKIEM

(z referatu na konferencji bibliotekarzy bibliotek przykładowych województwa katowickiego)

I

Podstawowe zadanie biblioteki szkolnej, to pomoc szkole w wychowaniu uczniów na kulturalnych czytelników, którzy przez poznanie prawdy zawartej w pięknych książkach, zwiążą się emocjonalnie z tym co najpiękniejsze w dziejach Ojczyzny i ludzkości, sięgną do książek jako źródła wiedzy o życiu i wyzyskają poznane treści do budowy nowego życia, zdobywania niedościgłych wyżyn postępu, dobrobytu i kultury.

Zadania te zrealizuje bibliotekarz:

- 1) gdy rozwinie działalność w ścisłym powiązaniu z pracą szkoły i zadaniami życia współczesnego,
- 2) gdy pomoże szkole w przygotowaniu uczniów do korzystania z książki z bibliotek pozaszkolnych,
- 3) gdy przyczyni się do rozwoju czytelnictwa w środowisku.

„Wśród spraw wielkich i ważnych, realizowanych pod kierownictwem naszej Partii, sprawy wychowania młodzieży należą do spraw najważniejszych. Wyrobienie nawyku czytania dobrych książek u uczniów, ze względu na powszechność szkoły podstawowej posiada fundamentalne znaczenie nie tylko w polityce kulturalno-oświatowej, ale posiada ogólnopaństwowe znaczenie polityczne i gospodarcze” *.

Podstawowym błędem minionego okresu było między innymi traktowanie czytelnictwa w szkole jako zagadnienia odrębnego, nie związanego z całokształtem pracy szkoły, nie powiązanego z zadaniami życia współczesnego. Czytelnictwo samo w sobie jako problem, dało połowiczne rezultaty. Wdrożyliśmy uczniów w ostatnich latach do czytania książek, ale mechanicznego, obliczonego na ilość, a nie czytelnictwa jakościowego, które by w konsekwencji pomogło w kształtowaniu kulturalnych nawy-

* Z referatu Ob. Białkowskiej, Nacz. Samodz. Wydz. Bibliotek, wygłoszonego na Krajowym Zjeździe Bibliotekarzy w Warszawie.

ków, które pomogłyby w wychowaniu nowego człowieka. Przez takie ustawienie problemu w szkole nie wyzyskaliśmy poważnego znaczenia czytelnictwa uczniów w całokształcie przeprowadzanych przez szkołę zabiegów dydaktyczno-wychowawczych.

Zastanówmy się nad niektórymi problemami szkolnymi, w których rozwiązaniu pomogłyby świadomy swej roli bibliotekarz. Oto niektóre z nich:

- a) czytelnictwo przedmiotowe jako środek podnoszenia wyników nauczania sprzyjające rozwijaniu trwałych zainteresowań przedmiotem,
- b) czytelnictwo ciekawych i wychowawczych książek — jako skuteczny środek przeciwdziałający chuligaństwu i pomagający w kształtowaniu kulturalnych nawyków,
- c) książka i prasa — bodźcem do uspołecznienia młodzieży, do zrozumienia zachodzących przemian społecznych.

Oczywiście tak pojęty problem czytelnictwa uczniów, zmusza cały zespół nauczycielski do współpracy z bibliotekarzem szkolnym, a tym samym zmienia utarty szablon analizowania wyników pracy biblioteki szkolnej jedynie od strony ilościowych wypożyczeń. Zmusza również do poznania księgozbioru szkolnego, gdyż polecić książkę uczniowi można tylko taką, którą się zna. Błędem byłoby uważać, że do realizacji wymienionych celów wystarczy samo wypożyczanie książek, czy polecanie tych czy innych pozycji z bibliotek innych sieci. Wypożyczanie książek — to ostateczny rezultat naszych zabiegów, na które składają się:

- 1) dobór księgozbioru,
- 2) poradnictwo czytelnicze,
- 3) atrakcyjne formy propagandy książek.

Młodociany czytelnik najczęściej nie potrafi sam korzystać ze zbiorów bibliotecznych. Zwykle przychodzi do biblioteki szkolnej po książkę, a wybór jej pozostawia bibliotekarzowi. Najczęściej obce jest mu pojęcie katalogu, bibliografii itp.

Konieczną więc rzeczą wydaje się prowadzenie przysposobienia czytelniczego, obejmującego poradnictwo w zakresie:

- a) umiejętności dokonania wyboru książki i autora,
- b) posługiwania się różnymi rodzajami bibliografii, słownikami, encyklopedią,
- c) umiejętnością czytania i wynotowywania z przeczytanych książek spostrzeżeń i wniosków,
- d) sztuki przeżywania treści i odczuwania piękna formy.

Na przysposobienie czytelnicze może wykorzystać bibliotekarz: apele czytelnicze, lekcje wychowawcze, lekcje z zakresu wiedzy o książce (w porozumieniu z nauczycielami języka polskiego), wycieczki do bibliotek powszechnych, imprezy czytelnicze, działalność kółek „Miłośników Książki“.

Poradnictwo czytelnicze wiąże się ściśle z pracą z czytelnikiem indywidualnym, które obejmuje poza wymienionym poradnictwem badanie zainteresowań czytelniczych, kierowanie czytelnictwem (dobór) układanie indywidualnych planów czytelniczych (uwzględniających właśnie zainteresowania czytelnicze danego ucznia), indywidualizowanie w doborze żywych form i metod pracy. Uczeń przygotowany do korzystania z biblioteki będzie chętnie do niej uczęszczał i wówczas dopiero wypożyczane książki będą pomagały zespołowi nauczycielskiemu w realizowaniu podstawowych zadań dydaktyczno-wychowawczych, a korzystającym z biblioteki przyniosą faktycznie pożytek.

II.

Nie można mówić o czytelnictwie dzieci bez uwzględnienia czytelnictwa ich rodziców. Z praktyki szkolnej bibliotekarz wie, że najlepszymi czytelnikami są uczniowie, których rodzice doceniają wartość książki. Pamiętając o tym, bibliotekarz szkolny pomaga w rozwijaniu czytelnictwa wśród dorosłych. Różne są drogi zmierzające do tego celu.

Najprostszą drogą jest:

- 1) popieranie akcji czytelnictwa indywidualnego — kierowanego wśród absolwentów kursu nauki początkowej,
- 2) przegląd najciekawszych pozycji wydawniczych na zebraniach rodzicielskich (klasowych i ogólnoszkolnych),
- 3) wciąganie rodziców uczniów do organizowanych przez młodzież imprez czytelniczych,
- 4) propaganda wizualna książki na terenie szkoły,
- 5) współpraca bibliotekarza szkolnego, z bibliotekarzem biblioteki powszechnej w zakresie organizowania pracy z książką i czytelnikiem.

III.

Współpraca bibliotekarza szkolnego z bibliotekarzami innych sieci (bibliotek powszechnych, związkowych, Młodzieżowych Domów Kultury i innych).

Nie można zapomnieć, że około 50% młodzieży szkolnej korzysta z wymienionych placówek i fakt ten nakłada na bibliotekarzy szkolnych szereg obowiązków jak:

- 1) zaznajamianie się z tym, co uczniowie czytają w bibliotekach pozaszkolnych, dokonywanie analizy doboru wypożyczonych książek w bibliotece szkolnej i pozaszkolnej celem poznania zainteresowań czytelniczych uczniów oraz wyciągnięcia wniosków co do metod i kierunku pracy z czytelnikiem w szkole;
- 2) współpracę w zakresie organizowanych imprez czytelniczych (konkursów, spotkań autorskich itp.);
- 3) współpracę w zakresie pełnej realizacji działu programowego „wiedzy o książce“;
- 4) udział bibliotekarzy szkolnych w konferencjach czytelniczych organizowanych przez Stow. Bibliotekarzy Polskich, dyrekcję biblioteki powszechnej a poświęconych czytelnictwu młodzieży szkolnej.

Bibliotekarze innych sieci kierują pod adresem bibliotekarzy szkolnych nieraz zarzut odciągania uczniów od bibliotek powszechnych i brak kontaktu. Zarzuty te niestety znajdują swoje uzasadnienie i należy dołożyć starań, aby korzystna dla obu stron współpraca stale się rozwijała, by zanikł niesłuszny podział na „ich“ i „naszych“ czytelników. Oczywiście, że nie możemy dopuścić do wypaczeń w rodzaju przerzucenia odpowiedzialności za czytelnictwo uczniów na biblioteki innych sieci, czy też obowiązku organizowania przez te biblioteki imprez czytelniczych dla uczniów szkolnych. W praktyce bibliotekarz szkolny powinien zachęcać uczniów, szczególnie klas starszych, aby korzystali z bibliotek powszechnych, by wyrobić u nich nawyk korzystania z biblioteki trwający i po opuszczeniu szkoły. Na wsi natomiast, bibliotekarz szkolny winien służyć

pomocą i instruktążem bibliotekarce biblioteki gromadzkiej w zakresie propagandy książki, organizowania imprez czytelniczych i maksymalnego udostępnienia zbiorów.

IV.

Ważną rolę w zbliżeniu książki do czytelnika spełnia właściwie pojęta propaganda książki, na którą składa się:

- a) estetyczna dekoracja wnętrza biblioteki;
- b) wystawy książek (wystawki nowości wydawniczych, wystawki zalecanych młodzieży książek np. konkursowych, wystawki książek najchętniej czytanych przez dzieci, oraz wystawy tematyczne np. książki postępowych pisarzy niemieckich z okazji „Tygodnia Przyjaźni z NRD”, wystawy książek pisarzy, których rocznice obchodzi uroczyście cała ludzkość, wystawa książek mówiących o danym środowisku i inne;
- c) plakaty propagujące daną książkę (o różnej kompozycji);
- d) makiety;
- e) plakaty zagadki literackie;
- f) afisze informujące o wieczorach literackich itp.;
- g) wykresy ilustrujące stan ilościowy i jakościowy czytelnictwa w szkole, poczytność pisarzy, ilustrujące poczytność książek, wzrost bibliotekzek dziecięcych itp.;
- h) gazetki wyróżniających się czytelników zawierające fotografie i wypowiedzi wyróżnionych na temat przeczytanych, względnie polecanych książek.

Poza propagandą wizualną książki, bibliotekarze winni stosować inny jeszcze rodzaj propagandy, która dałaby uczniowi maksimum przeżyć estetycznych, a jednocześnie kształciła i rozwijała w nim nawyki kulturalne. Są to takie formy pracy z czytelnikiem i książką jak: apele czytelnicze, poranki i wieczornice literackie, spotkania autorskie, konkursy czytelnicze recytatorskie, literackie, konkursy na najciekawsze inscenizacje znanych tekstów, na najlepsze ilustracje do książki, obwoluty itp.), dyskuje nad książkami w kółkach zainteresowań, na zbiórkach zastępów harcerskich, wieczory gier literackich, teatry cieni, teatrzyki kukiełek, audycje literackie, porównywanie książki ze spektaklem teatralnym i filmowym. Z pobieżnego wyliczenia najczęściej stosowanych form propagandy wizualnej i słownej wynika, że istnieje dużo sposobów zapropagowania czytelnikom dobrej książki, lecz należy pamiętać o tym, by w najlepszej wierze pojęta propaganda nie stała się antypropagandą, co jest możliwym wówczas gdy:

- 1) przez dłuższy czas będziemy stosować te same formy propagandy czy to słownej, czy to wizualnej,
- 2) gdy bez powodu zbyt często będziemy je zmieniać i zastępować co raz bardziej atrakcyjnymi, prowadzącymi nie do czytania książek, lecz do zabaw często pseudoliterackich.

W zakresie propagandy książki należy stosować umiar, dobierając znane formy w oparciu o znajomość środowiska i jego potrzeb kulturalnych.

V.

Maksymalne udostępnienie książek i właściwe ich zapropagowanie jest w pewnym sensie uzależnione od pracy technicznej z książką, na którą składa się inwentaryzacja, klasyfikowanie księgozbioru i jego katalogowanie.

Istniejące przepisy wyraźnie regulują sprawę techniki opracowywania książek, lecz w praktyce są one mało przestrzegane. Zadanie bibliotekarza szkolnego nie ogranicza się do pracy z czytelnikiem wyłącznie, lecz rozszerza się ono na właściwe, zgodne z przepisami opracowanie księgozbioru. Podstawą do pracy bibliotekarzy szkolnych w zakresie prawidłowego opracowywania księgozbioru są wytyczne określone zarządzeniem Ministra Oświaty z dnia 20.VIII.1947 r. w sprawie organizacji i prowadzenia bibliotek szkół powszechnych (Dz. Urz. Min. Oświaty, Nr 9, poz. 227) oraz zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 1.IX.1955 r. w sprawie wytycznych do pracy bibliotek szkolnych (Dz. Urz. Min. Oświaty Nr 12, poz. 98).

VI.

Wymienione zadania, stojące przed bibliotekarzami szkolnymi nie będą w pełni wykonane, jeżeli całością zagadnienia czytelnictwa młodzieży i pracy biblioteki szkolnej, będzie żył tylko bibliotekarz. Zagadnienie to wymaga współpracy całego zespołu nauczycielskiego i uwagi ze strony kierownika zakładu. Szczególnie ważne dla całości zagadnienia właściwej pracy biblioteki jest troska o jej bazę materialną. Stosunkowo mało uwagi poświęcają kierownicy szkół i komitety rodzicielskie wyposażeniu lokalu bibliotecznego w sprzęt i książki, traktując ten problem marginesowo. Winę ponoszą tu i bibliotekarze szkolni, którzy współpracując z kierownictwem szkoły w układaniu rocznego planu pracy, nie włączają do tego planu zagadnienia polepszenia bazy materialnej biblioteki i stąd zadanie to uchodzi uwadze czynników odpowiedzialnych za zaopatrzenie materialne szkół.

Braki na tym odcinku nie są sygnalizowane właściwym Prezydiom Rad Narodowych. Doceniając pomoc Ministerstwa Oświaty, które zaopatrzuje szkoły centralnie w książki, celem powiększenia księgozbiorów należy sięgać również do społecznych środków zakupu, przewidując zakup książek równolegle z zakupem innych pomocy naukowych. Liczni bibliotekarze narzekają często na sposób zaopatrywania w książki, stosowany przez Ministerstwo Oświaty, wysuwając jako argument małą ilość tytułów w dużym liczbowo nakładzie, bądź też przesyłki nadchodzące z księgarni wysyłkowych „Domu Książki” zawierają zdekompletowane pozycje, lecz większość z argumentujących nie analizuje zgodności specyfikacji z ogłoszonym zakupem w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty, nie sygnalizuje Ministerstwu Oświaty stwierdzonych różnic, a tym samym nie pomaga do sprawniejszego zaopatrywania przez Domy Książki. Stąd też ostatnie zadanie kontroli doboru książek i to nawet nadsyłanych centralnie znajduje swoje uzasadnienie w praktyce bibliotekarzy szkolnych.

Przedstawione przeze mnie podstawowe zadania bibliotekarzy szkolnych nie obejmują całokształtu sprawy, lecz stanowią one pewną próbę

wytyczenia drogi ludziom, którzy często pierwszy raz zetknęli się z tą pracą i stoją przed koniecznością ułożenia sobie zasadniczych wytycznych, aby podjęte zadanie było jak najlepiej wykonane.

ROZMOWA Z MICHAŁEM RUSINKIEM

Kiedy w roku 1931 Michał Rusinek wydał swą pierwszą powieść — **Burzę nad brukiem** — nazwisko jego zyskało od razu rozgłos zarówno w krytyce literackiej, jak i w szerokiej opinii czytelniczej. W tej powieściowej historii dziecka proletariackiego, które z nędznej izdebki stróżowskiej w krakowskiej kamienicy pnie się po szczeblach hierarchii społecznej własnym wysiłkiem i własną pracą, ukazał Rusinek wszystkie mocne strony swego talentu: umiejętność konstruowania fabuły powieściowej i budowania żywych postaci ludzkich, bystrość obserwacji i dociekliwość psychologiczną, plastykę opisu i realizm szczegółów oraz szczególnie cenny dar oddziaływania na wrażliwość uczuciową czytelnika. Nawiązaniu ciepłego kontaktu z czytelnikiem sprzyjała optymistyczna postawa pisarza, głoszącego wiarę w siłę moralną charakteru ludzkiego, a także i to, iż bohaterowi swej powieści, Piotrusiowi Ożeluchowi, przydał nieco rysów autobiograficznych, zaczerpniętych ze wspomnień własnego dzieciństwa.

Przyznana Rusinkowi za **Burzę nad brukiem** nagroda literacka jego rodzinnego miasta Krakowa ugruntowała z miejsca dobrą pozycję młodego pisarza w polskiej literaturze międzywojennego dwudziestolecia.

Ogłoszona w parę lat później druga powieść — **Człowiek z bramy** — przynosząca dalsze dzieje bohatera **Burzy nad brukiem**, potwierdza opinię, iż w Michale Rusinku literatura polska zyskała pisarza nawskroś współczesnego, czerpiącego natchnienie z przeżyć swoich czasów. Przepowiadano mu wówczas, iż stanie się pisarzem swojego pokolenia. I był nim — aż do roku 1949, kiedy...

Ale wróćmy jeszcze do początków.

W rozmowie z pisarzem wspominamy właśnie przedwojenne lata pierwszych jego sukcesów i rok 1932, kiedy opuścił Kraków i osiedlił się na stałe w Warszawie, już jako znany autor **Burzy nad brukiem**, ale jeszcze przed **Człowiekiem z bramy**.

— O ile mnie pamięć nie myli — mówię — **Burza nad brukiem** nie była pana debiutem pisarskim, prawda?

— Tak — odpowiada Rusinek — zacząłem pisać w czasach akademickich, jako student polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim i wówczas publikowałem moje pierwsze wiersze i opowiadania w czasopiśmie krakowskich. A w latach 1926—27 wydałem prawie równocześnie: tom opowiadań marynistycznych o zabarwieniu sensacyjnym i pod sensacyjnym tytułem **Kapitan Czerwonego Widma** oraz tom wierszy **Błękitna defilada**.

Książek tych nie znajdzie się już teraz nigdzie, ale autor nie wydaje się tym wcale zmartwiony. Z uśmiechem pobłażliwości spogląda w stronę swoich młodzieńczych utworów — odszedł już przecież od nich tak daleko.

Po przeniesieniu się do Warszawy wydaje Rusinek jeszcze jedną książkę, wyrosłą z przeżyć swego dzieciństwa w Krakowie. Jest to **Plu-**



Michal Rusinek

ton z Dzikiej Łąki. Ale już wyobraźnia twórcza pisarza wiązać się poczyna z nowym tłem i nowym otoczeniem i oto w roku 1938 ukazuje się pierwsza jego powieść „warszawska” — **Ziemia miodem płynąca.**

Lata wojny i okupacji spędza Rusinek w Warszawie, splatając swe losy z burzliwym nurtem życia miasta. Walcząc, podobnie jak inni, z trudnymi warunkami egzystencji, jednocześnie w zaciśniętym swego mieszkania na Bielanach przygotowuje materiały do książek, które — wierzy w to — wyda po wojnie. Wyobraźnią i sercem wprzęgnięty w rytm wydarzeń, rzuca na papier obrazy życia okupacyjnego, szkicuje powieść **Prawo jesieni.** Powstanie warszawskie kładzie kres wszystkim pracom. Nadchodzi najcięższy i najtrudniejszy okres w życiu pisarza: obóz koncentracyjny. Przebywszy szczęśliwie wszystkie niebezpieczeństwa pracy w kamieniołomach Mauthausen, powraca stamtąd pełen obrazów grozy, które opisze w książce **Z barykady w dolinę głodu.** Cztery wydania książki, jedno goniące drugie, rozchodzą się bardzo szybko, a i zagranicą jest ona rozchwytywana w licznych przekładach.

W roku 1947 wydaje Rusinek zamierzoną w czasie wojny powieść **Prawo jesieni**, a w rok później dalszy jej ciąg — **Igraszki nieba** — obejmujący okres powstania warszawskiego.

Tymczasem nad światem polskiej sztuki zaczynają się gromadzić chmury. Tematyka spraw współczesnego życia, które wolno artyście poruszać, staje się coraz węższa. Mnożą się nakazy i zakazy, aż wreszcie na zjeździe szczecińskim pisarzy w roku 1949 narzucony zostaje model tzw. realizmu socjalistycznego, pozbawiający twórców wszelkiej swobody zarówno w wyborze tematu, jak i w sposobie ukazania go.

Rusinek, który nie łatwo poddaje się przeciwnościom, próbuje walczyć o swe prawa pisarskie. Stara się przynajmniej o wznowienie którejś z dawnych książek, lecz żadna z nich nie znajduje uznania w oczach administratorów literatury. Nawet **Z barykady w dolinę głodu.** Tematyka obozowa jest już nie na czasie.

Wspominamy teraz w rozmowie z pisarzem ten smutny okres, zwany dziś powszechnie „niesławnym”. Rusinek opowiada mi, jakie perypetie przechodził tom jego opowiadań z dzieciństwa — **Młody wiatr** — zanim udało mu się w roku 1949 dotrzeć do czytelnika. Pisarz traktuje dziś te sprawy z humorem i rzeczywistość, niektóre epizody jego sporów z wydawnictwem wydają się wręcz groteskowe, lecz wtedy miały one zupełnie inny posmak. Tak gorzki, że doprowadziły pisarza do decyzji odejścia od tematyki współczesnej.

Nie mając dla swej szczerze realistycznej sztuki prawa bytowania w świecie współczesnym — wybrał przeszłość historyczną i z niej kartę bardzo mało znaną, pociągającą wieloma aspektami. Sięgnął do wieku siedemnastego i wydobył zeń postać sławnego generała artylerii Krzysztofa Arciszewskiego, którego życie pełne przygód rozpałiło wyobraźnię pisarską, nęcąc malowniczością i romantyzmem.

W wyniku kilkuletnich studiów, szperania po bibliotekach, tropienia starych dokumentów, relacji i pamiętników — urósł materiał, który pozwolił pisarzowi stanąć na twardym gruncie faktów.

W latach ubiegłych czytelnicy dostali do rąk dwa tomy cyklu powieściowego o Krzysztofie Arciszewskim. Tom pierwszy nosił tytuł **Wiosna Admirała**, tom drugi — **Muszkietier z Itamariki.**

W chwili, gdy odwiedzamy pisarza, ukończył on właśnie pisanie tomu trzeciego, zamykającego cykl, a jednocześnie stanowiącego samodzielną całość. Rękopis wygląda imponująco: 800 stron tekstu!

Prosimy pisarza o trochę szczegółów o jego najnowszym dziele.

— Rzecz dzieje się u schyłku życia Krzysztofa Arciszewskiego i nie on już jest głównym bohaterem powieści, lecz raczej król Władysław IV na tle burzliwych czasów swego panowania. Wertując materiały dokumentalne i ikonograficzne znalazłem w nich wiele uroków, które starałem się przekazać czytelnikowi w możliwie najczystszej postaci. Przede wszystkim urok starej, siedemnastowiecznej Warszawy, zawsze bliskiej sercu każdego z nas.

Tytuł nie został jeszcze ustalony.

— Czy oprócz tego ogromnego tomu możemy się spodziewać w najbliższym czasie jeszcze innych publikacji pana utworów?

— W marcu prawdopodobnie ukaże się nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej popularna monografia Krzysztofa Arciszewskiego z bogatym materiałem ilustracyjnym. Dla tego samego wydawnictwa przygotowałem tom opowiadań z dzieciństwa p.t. **Słoneczne lata**. Ponadto spodziewam się wznowienia moich poprzednich książek, które nareszcie doczekały się dobrej dla siebie atmosfery i zainteresowania wydawnictw.

— W pana twórczości jest przecież także dziedzina dramaturgii. Czy nie zamierza pan do niej powrócić?

— Próbowałem moich skromnych sił w pracy dla teatru trzykrotnie. Problem powojennego rozbicia rodziny, poruszony w **Kobiecie we mgle**, granej z dość nawet dużym powodzeniem, wydaje mi się dziś zbyt powierzchownie rozwiązany. Być może, iż powrócę jeszcze do tej sztuki, by ją pogłębić i wzbogacić. Drugą moją sztuką, graną na kilku scenach, był **Pawilon pod Sosnami**, poświęcony zagadnieniom etyki lekarskiej. Trzecią wreszcie jednoaktówka **Prawi dziedzice** o walce chłopów opolskich w obronie swych praw narodowych. Muszę powiedzieć, iż z dotychczasowych moich prób dramaturgicznych ta ostatnia dała mi najwięcej satysfakcji, grana jest bowiem do dziś przez liczne teatry amatorskie.

Na zakończenie powiedzmy jeszcze o jednej stronie aktywności Michała Rusinka — o jego działalności organizacyjnej na terenie życia zawodowego. Od niedawna, bo dopiero od listopadowego zjazdu wiceprezes Zarządu Głównego Związku Pisarzy Polskich, lecz od dwunastu już blisko lat sekretarz generalny Polskiego PEN-Clubu zasłynął energią i umiejętnością przewycięzania wszelkich trudności.

Założony przez Stefana Żeromskiego Polski PEN-Club, jako jedno z ogniw międzynarodowej federacji pisarskiej, stawiającej sobie za cel wzajemną współpracę, wymianę i solidarność dla dobra spraw kultury ponad zmiennymi koniunkturami układów politycznych, w okresie naszego odcięcia od Zachodu w latach powojennych nie miał warunków rozwoju swych możliwości. Sytuacja uległa obecnie szczęśliwej odmianie i dla PEN-Clubu nadeszły czasy, gdy może on podjąć nareszcie swą misję ambasadorowania polskiej literaturze w całym świecie. Energii i zapobiegliwości Michała Rusinka zawdzięcza PEN-Club nie jedno osiągnięcia.

H. P.

Izabela Nieczowa

Ośr. Metod.-Instr. B-tek Dziec.

B-ka Publ. m. st. Warszawy

PROPAGUJEMY LITERATURĘ POPULARNONAUKOWĄ KSIĄŻKI O SPORCIE I WYCHOWANIU FIZYCZNYM

Słyszcy się nieraz narzekania bibliotekarzy na małą poczytność książek popularnonaukowych. Narzekania tę są, niestety, uzasadnione. Do ciekawych powieści tworzą się kolejki amatorów, stali i pilni czytelnicy bibliotek skarżą się że już „wszystko” przeczytali i dopytują się o nowości — a książki popularnonaukowe stoją na półkach, nie mogąc się nieraz doczekać bodaj jednego przeczytania. Bibliotekarze, których to dziwi i martwi, powinni zastanowić się czy nie ma w tym i ich winy, czy nie za mało uwagi poświęcają temu problemowi, czy starali się kiedykolwiek czynnie wpłynąć na zmianę tego stanu rzeczy.

Książkę popularnonaukową trzeba zapropagować, trzeba pokazać ją czytelnikowi, przekonać go do niej. Jeśli książka zasługuje na miano popularnonaukowej to może ją czytać każdy, znajdujący się na odpowiednim do stopnia trudności książki, poziomie wyrobienia czytelniczego. Jeśli natomiast jest trudniejsza, jeśli zawiera więcej szczegółowych rzeczowych wiadomości z danej dziedziny wiedzy — to i tak może być ciekawa, ciekawa dla tego mianowicie czytelnika, który interesuje się danym zagadnieniem.

Biblioteki gromadzkie notują wypadki, że dobra książka popularnonaukowa z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, podsunęta chłopu, który dotychczas nie korzystał z biblioteki, okazuje się pomocna w jego pracy i zachęca go do czytania w ogóle. Po przełamaniu pierwszych trudności i oporów, nowo pozyskanemu czytelnikowi podsuwa się następnie beletrystykę. Częściej jednak bywa odwrotnie: czytelnik żąda książki rozrywkowej i ustosunkowuje się nieufnie do prób pouczania go za pomocą książki popularnonaukowej. To samo występuje w bibliotekach dla dzieci i młodzieży, tak dumnych ze swego wolnego dostępu do półek. Dzieci korzystając z tej wolności, wybierają beletrystykę i omijają starannie regał z książkami popularnonaukowymi, o których sądzą z góry, nie znając ich wcale. Że są to naukowe podręczniki, których dość już mają w szkole.

Bierne ustosunkowanie się bibliotekarza do książki popularnonaukowej, wyrażające się jedynie narzekaniem na jej małą poczytność, jest nader często wynikiem smutnego faktu, że bibliotekarz, sam prawie że nie zna tego działu swego księgozbioru.

Naturalnie nie można wymagać aby bibliotekarz był wszechstronnie wykształcony, by orientował się doskonale we wszystkich dziedzinach wiedzy.

Natomiast można i trzeba wymagać by wiedział jakim księgozbiorem dysponuje, jakie ma książki odnośnie poszczególnych zagadnień i jaki jest ich stopień trudności: W nr 12/1956 r. „Poradnika Bibliotekarza” ukazał się, na str. 309, artykuł R. Łukaszewskiej p.t. „Czy przestępstwo”? W artykule tym znajdziemy odpowiedź na pytanie, w jaki sposób należy osiągnąć tę znajomość swego księgozbioru.

Bibliotekarze, którzy nie docenili dotąd wagi tego zagadnienia i przystępują dopiero teraz do zapoznania się ze swym księgozbiorem, oraz nowe kadry bibliotekarzy, rozpoczynające pracę w placówkach, muszą ustalić sobie plan tej akcji. Wydaje się, że najbardziej celowym byłoby zapoznawać się na bieżąco z nowymi nabytkami działów naszego księgozbioru, a równocześnie systematycznie i wytrwale przeglądać dotychczasowe zasoby, kolejno dział po dziale. Kolejność ta nie musi być zgodna z kolejnością stosowaną w klasyfikacji dziesiętnej, winna ona

raczej wynikać z gradacji potrzeb czytelników i bibliotekarza. W bibliotece gromadzkiej np., służącej przede wszystkim chłopom, bibliotekarz w pierwszym rzędzie powinien zapoznać się z książkami z dziedziny rolnictwa, o których zresztą Poradnik niejednokrotnie już pisał. Takie czy inne środowisko biblioteki nie jest jednak wyłącznym wyrazicielem potrzeb czytelników biblioteki. Jeśli np. w gromadzie organizuje się właśnie koło L.Z.S. i młodzież zaczyna żyć tym zagadnieniem, najpilniejszą potrzebą bibliotekarza może okazać się przejrzenie książek o sporcie, które trzeba będzie zapropagować, by młodzież mogła je wykorzystać.

Dla przykładu omówimy tu właśnie książki o tematyce sportowej. Zatrzymamy się nad tym tematem dlatego, że sport ma swych zwolenników i entuzjastów w bardzo licznych i różnorodnych środowiskach, może liczniejszych i różnorodniejszych niż takie dziedziny wiedzy jak np. astronomia czy biologia. Entuzjastów sportu znajdziemy zarówno wśród czytelników bibliotek miejskich jak bibliotek gromadzkich czy bibliotek dla dzieci i młodzieży a mimo to książki popularnonaukowe o tematyce sportowej, jeśli ich nie zapropagujemy, stoją sobie spokojnie w siódemce i nikt prawie ich nie czyta. W bibliotekach dla dzieci i młodzieży, które postawiły sobie za cel zapoczątkować w bieżącym roku systematyczną pracę nad wychowaniem estetycznym czytelników, wspomniana wyżej siódemka poszła w ruch o ile idzie o książki dotyczące sztuki. Sport pozostał dalej na półkach. W planach pracy nie uwzględniono tematyki sportowej nawet w tej mierze, w jakiej łączy się ona z zagadnieniem wychowania estetycznego, z wyjątkiem jednego tylko planu województwa warszawskiego (W.B.P. w Pruszkowie).

Przystępując do propagandy książki o sporcie, zaczynamy, jak to już było omówione, od dokładnego zorientowania się co posiadamy, w dziale 79. Przeglądając książki sporządzamy od razu karty do katalogu zagadnieniowego Sport. Katalożek ten, w przyszłości, uzupełniamy kartami książek o tematyce sportowej z działu beletrystyki i dopiero wtedy będzie on na prawdę spełniał swą rolę. Czytelników beletrystyki sportowej poinformuje on, że w dziale 79 mogą znaleźć interesujące pozycje, a różnych entuzjastów i działaczy sportowych, poszukujących dokładnych wiadomości i regulaminów, skieruje równocześnie do powieści sportowej i zainteresuje beletrystyką sportową, a w przyszłości może beletrystyką w ogóle?

Trudno byłoby podać gotowe zestawienia bibliograficzne na dany temat — w różnych bibliotekach różnie przedstawia się stan posiadania w dziale 79. Wymienię więc, opierając się na księgozbiorze przeciętnej biblioteki dla dzieci i młodzieży, przykładowo pewne pozycje popularnonaukowe z tego działu. (Należy tu dodać, że dokonując zakupu książek do działu 79 nie będziemy starać się o wymienione poniżej książki, lecz raczej o najświeższe publikacje na ten temat, których wciąż sporo się ukazuje, lub o nowe uzupełnione wydania wymienionych tu książek).

Interesującą książką jest **Prawdziwy sport** ALEKSANDRA REKSZY (W-wa 1948 Wyd. Prasa Wojskowa). Jest to zbiór ciekawych i dowcipnych felietonów o tematyce sportowej, zabawnie ilustrowany przez Walentynowicza.

Spośród książek będących niejako wstępem do wiedzy sportowej szczegółowej, wymienić możemy te książki, które, poprzez opisy łatwych gier i zabaw ruchowych, wyrabiają pojęcie o początkach sportu, np.:

KOŁODZIEJCZYK ALBIN **Zabawy i gry ruchowe na śniegu i lodzie** (W-wa 1951 Wyd. G.K.K.F.),

NONAS ANDRZEJ **Ćwiczenia, zabawy i gry terenowe w szkole i na wczasach** (W-wa 1951 Wyd. „Prasa Wojskowa”),

NIEWIADOMSKI MICHAŁ **BSPO w szkole** (W-wa 1954 „Sport i Turystyka”).

Pierwsza z tych książek omawia gry ruchowe w sezonie zimowym, druga w sezonie letnim, a trzecia w ciągu całego roku. Dwie pierwsze książki są zupeł-

nie łatwe. Trzecia, omawiająca nie tylko najprostsze gry ruchowe, ale i początki kilku dyscyplin prawdziwego sportu, jest znacznie obszerniejsza i bardziej szczegółowa, a przez to trudniejsza. Wszystkie trzy książki, są, w zasadzie, przeznaczone dla opiekunów drużyn i trenerów, czyli nauczycieli w.f., drużynowych w harcerstwie, wychowawców na koloniach itd., mogą jednak być czytane i przez dzieci. Książki pierwsza i trzecia zawierają bibliografie.

Jeśli idzie o gry terenowe, wszechstronnie wyrabiające sprawność przyszłych sportowców, to mamy jeszcze obszerną książkę pt. **Gry pionierów** STUDIENIEC-KIEGO N. i JAKOWLEWA W. (W-wa 1951 „Książka i Wiedza”). Książka jest napisana bardzo łatwo, ciekawie, i zawiera istotnie mnóstwo opisów interesujących ćwiczeń i gier. Nadaje się dla dzieci i dla dorosłych, którzy się dziećmi zajmują.

Dla młodych amatorów wycieczek mamy trzy bardzo łatwe, popularne książeczki:

PILARCZYK LEON **Idziemy na wycieczkę** (W-wa 1952 „Nasza Księgarnia”).

SARNOWSKI JERZY **Na tropach** (W-wa 1953 „Nasza Księgarnia”),

KUTZNEROWA S. **Szkicowanie terenu podczas wycieczek** (W-wa 1953 „Nasza Księgarnia”), oraz poważniejszy i obszerniejszy, ale interesujący **Poradnik młodego turysty** oprac. Kutzner S. (W-wa 1954 „Iskry”). W niedalekiej przyszłości ukażą się też zapewne nowe wydawnictwa z tej dziedziny, nawiązujące do dobrych doświadczeń wycieczkowych przedwojennego harcerstwa polskiego — instytucje wydawnicze interesują się już sprawą wznowień celniejszych publikacji z tamtego okresu.

Omówiwszy wstępną wiedzę dla przyszłych sportowców, przechodzimy z kolei do sportu prawdziwego. Książeczki i broszury, które obecnie wymienię, omawiają przeważnie poszczególne dyscypliny sportowe i stanowią samouczki dla narybku sportowego oraz informatory i instruktaż dla młodszych i starszych miłośników sportu. Będą to:

PACHLA J., ULATOWSKI T. **Szczypiorniak** (W-wa 1950 Wyd. G.K.K.F.).

CZERNIACHOWSKI J. oprac. **Przepisy gry w tenisa stołowego** (W-wa 1951 Wyd. G.K.K.F.)

JODŁOWSKI RYSZARD **Ping-pong** (W-wa 1948 Główna Księgarnia Wojskowa)

GRABOWSKI JERZY i TADEUSZ **Piłka nożna** (W-wa 1946 Wojsk. Inst. Nauk. Wydawn.)

PACZKOWSKI S., KĘDZIA L. **Hokej na trawie** (W-wa 1955 „Sport i Turystyka”) **Kolarstwo** (W-wa 1954 Wyd. „Sport i Turystyka”)

MARSZEWSKI St. **Lekka Atletyka** (W-wa 1951 Wyd. G.K.K.F.)

SIRODOWICZ WACŁAW **Biegi średnie** (W-wa 1947 Wyd. „Prasa Wojskowa”)

SIDOROWICZ WACŁAW **Biegi długie** (W-wa 1947 Wyd. „Prasa Wojskowa”)

ZAKRZEWSKI St. **Rzuty** (W-wa 1951 Wyd. G.K.K.F.)

Omówieniem podstawowych dyscyplin sportu zimowego, narciarstwa i łyżwiarstwa, zajmują się między innymi, następujące książki:

BIELCZYK ZYGMUNT, DRUŻBIAK WŁODZIMIERZ **Narciarstwo dla wszystkich** (W-wa 1947 Wyd. „Prasa Wojskowa”) — łatwy, bogato ilustrowany podręcznik jazdy na nartach, w wyczerpujący sposób omawiający zagadnienie, przydatny dla samouków.

BIELCZYK ZYGMUNT, ZIOBRZYCKI STANISŁAW **Narciarstwo nizinne** (W-wa 1951 Wyd. G.K.K.F.) — książka obszerniejsza od poprzedniej, przeznaczona raczej dla trenerów i opiekunów drużyn.

MIELNIKOW J. **Łyżwiarstwo dla młodzieży** (W-wa 1954 Wyd. „Sport i Turystyka”) — popularny podręcznik do użytku wychowawców i początkujących łyżwiarzy, oraz:

STANISZEWSKI BOLESŁAW oprac. **Łyżwiarstwo** (W-wa 1950 Wyd. MON) — mała, lecz wyczerpująca książeczka, trudniejsza od poprzedniej.

O sporcie wodnym wymienię przykładowo:

ROSZKO ROMAN **Uczymy się pływać i trenować. Styl klasyczny** (W-wa 1949 Wyd. „Prasa Wojskowa”) — popularne omówienie zagadnienia, przydatne dla instruktorów i samouków,

MOSTOWSKI JERZY **Zasady wiosłowania** (W-wa 1950 Wyd. „Prasa Wojskowa”) podręcznik pięknego sportu wiosłarskiego, dla wiosłarzy i instruktorów,

JANKOWSKA FLORENTYNA **Zasady żeglarstwa** (W-wa 1947 „Czytelnik” cykl „Wiedzy Powszechnej”) — zawiera część teoretyczną, praktyczną i przypisy: słowniczek terminów żeglarskich i zestawienie bibliograficzne innych książek na temat żeglarstwa,

DEMBOWSKI KAZIMIERZ **Słownik żeglarski** (W-wa 1952 Wyd. G.K.K.F.).

Oprócz podręczników sportowych, regulaminów i samouczków, do książek o sporcie zaliczamy też różne publikacje, dotyczące sławnych sportowców, jak np. opracowane przez Niecieckiego wspomnienia **JADWIGI WAYSÓWNY Z dyskiem przez świat** (W-wa 1954 „Iskry”) czy **JERZEGO BROSZKIEWICZA Emil! Emil!** (W-wa 1954 „Nasza Księgarnia”) — o Zatopku.

Tak więc — przejrzelśmy jeden z działów regału książek popularnonaukowych. Książki te mieliśmy w rękach, przekartkowaliśmy je starannie, niektóre przeczytaliśmy, chociażby we fragmentach. Przestały one być dla nas grzbietami, opatrzonymi sygnaturami, znamy ich treść i przydatność. Możemy zaplanować teraz jak je wykorzystać w pracy z czytelnikiem, komu je polecić, jak zapropagować. Będziemy mogli podsunąć właściwą książkę nauczycielowi w.f. czy młodzieży zakładającej koło sportowe, wychowawcy, który wejdzie z grupą dzieci na kolonie itd.

Wzbogacimy wystawkę książek o wakacjach — książkami o sporcie wodnym, lekkiej atletyce, grach terenowych, a wystawkę książek o zimie — książkami o sporcie zimowym. Zbiór katalogów zagadnieniowych powiększy nam się o nowy katalog — **Sport**. Czytelnikowi powieści i przygód morskich podsunie my **Słownik żeglarski Dembowskiego**, zawierający wyjaśnienie terminologii związanej nie tylko ze ścisłym żeglarstwem, ale w ogóle z marynistyką. **Zasady żeglarstwa JANKOWSKIEJ** podsunie my czytelnikowi nowej książki **PUTRAMENTA Wakacje**, której treścią są, w dużym stopniu, zmagania się z żaglówką grupy chłopców nie znających się wcale na żeglarstwie. Z **Prawdziwego sportu REKSZY** odczytać możemy głośno sporo rozdziałów w związku z aktualnie pasjonującym naszych czytelników zagadnieniem, np. rozdziały: **Warszawskie dzieje roweru** i **Pan oberpolicmajster ma głos!** — podczas majowego kolarskiego Wyścigu Pokoju.

Możemy wreszcie urządzić specjalną wystawkę książek o sporcie, z uwzględnieniem powieści sportowej i książki popularnonaukowej, i w połączeniu z pogadanką na ten temat, czy nawet ze spotkaniem z jakimś sławnym człowiekiem sportu.

Zapropagowanie książki z tego działu nie będzie już dla nas problemem.

Bibliotekarz, który zada sobie trud rozpoczęcia od siebie zapoznawania się z książką popularnonaukową, przekona się, że nie był to trud zmarnowany.

Trzeba poznać książki popularnonaukowe, trzeba zapropagować je — a skończy się narzekania na małą ich poczytność.

WŚRÓD KSIĄŻEK

MARIA KANN: **Dujawica**. „Nasza Księgarnia” 1956, s. 309. Cena zł 13,80

W jednym ze swych opowiadań z okresu okupacji francuski pisarz Vercors przeciwstawia się nadawaniu człowiekowi miana „najwytrzymalszego ze zwierząt”. Zwierzę pada, gdy przekroczona zostanie granica wytrzymałości fizycznej, człowiek i wtedy jeszcze nie ulega, stawia opór, trwa.

O jego walce i zwycięstwie, niemożliwym zdawałoby się według jakichkolwiek logicznych przesłanek, decyduje wiara w słuszność podjętej sprawy, wola wytrwania i siła przekonań.

Ostatnia wojna dostarczyła po temu szczególnie dużo dowodów. Nie tylko w obozach i więzieniach, lecz w najzwyczajszym codziennym życiu trzeba było raz po raz wybierać między życiem i śmiercią, między uczciwością i osobistym bezpieczeństwem, samopoświęceniem i podłością. Na naszych oczach dokonywano bohaterских czynów po to, by nie zdradzić swego narodu, nie ulec groźbom i nie dać się pociągnąć obietnicom wroga. Nie wolno więc dopuścić, aby historia lat, które najdobitniej zaświadczyły o tej człowiekowi tylko właściwej mocy ducha stała się z czasem suchym zestawieniem faktów, przegranych i wygranych bitew, strąconych samolotów i zatopionych okrętów.

I tu szczególna rola przypada pisarzom, którzy byli świadkami tych wydarzeń. Od ich uczciwości, wrażliwości i talentu zależy w dużej mierze, jaki kształt przybiorą one dla przyszłych pokoleń.

Maria Kann podejmując ten problem w **Dujawicy**, która stanowi II część trylogii (I część **Wantule** omawialiśmy w Poradniku Nr 7/8 1956 r., III część p.t. **Owce ścieżki** jest w przygotowaniu), zdołała z wielką subtelnością ukazać największą prawdę tamtych czasów, iż żyć po ludzku — znaczyło ani na chwilę nie zejść z zajętego posterunku, nie pozwolić sobie na żadną słabość ani kompromis.

Akcja **Dujawicy** toczy się w specyficznych warunkach. Podhale w czasie okupacji znalazło się w sytuacji szczególnej, gdyż Niemcy, opierając się na zasadzie germańskiego rzekomo pochodzenia górali, postanowili utworzyć tam odrębne państewko pozostające pod opieką Rzeszy. Zorganizowana bezprawnie delegacja złożyła w Krakowie na ręce gubernatora Franka petycję o wyodrębnienie Podhala, po czym rozpoczęła ożywioną działalność tzw. „Komitet Góralski”, werbując wszelkimi dostępnymi sposobami zwolenników „Goralenvolku”.

Mimo grózb i represji stosowanych wobec opornych — górale jednomyślnie nieomal wypowiedzieli się przeciw tej akcji. Na współpracę z Niemcami poszli karierowicze i wszelkiego rodzaju męty, przed którymi zamykały się drzwi góralskich domów. Niektórych wciągnięto do „Komitetu” podstępem, podsuwając im do podpisu zgłoszenia na sól lub naftę, które później okazywały się deklaracjami członkowskimi. Ci jednak na każdym kroku starali się udowodnić, że są i czują się Polakami.

Mimo donosów, rekwizycji, aresztowań pod ładą pozorem do obozów i na roboty górale nie tylko twardo bronili swej polskości, lecz wielokrotnie z najwyższym poświęceniem udzielali pomocy uchodźcom z innych dzielnic kraju. Ileż osób przedostawało się na słowacką stronę, dzięki ofiarności i odwadze góralskich przewodników, ile ukrywało się latami w podhalańskich wsiach, korzystając z życzliwej opieki i pomocy. Wrodzone poczucie niezależności, duma i z bohaterstwem nieraz granicząca odwaga podhalańskiego ludu nigdy chyba nie załśniła tak pełnym blaskiem, jak w latach okupacji.



Obok jedna z ilustracji do książki
Marii Kann

Czołowi bohaterowie **Dujawicy**, znani już z **Wantul** — Staszek i Daniel Gąsienicowie, reprezentują w pełni te cechy. Ścigani przez Gestapo, ryzykując własnym życiem przeprowadzają do Słowacji zbiegłego z Warszawy malarza Pawła Komorowskiego i jego żonę Żydówkę. W drodze powrotnej Staszek zostaje zagarnięty przez lawinę i tylko dzięki niezwykłemu poświęceniu brata i przyjaciół, którym w porę udało się dotrzeć z pomocą — wychodzi z życiem.

Po paru dniach, zaledwie odzyskawszy siły, obaj z Danielem uciekają do Krakowa, chroniąc się przed niechybnym aresztowaniem. Niestety, w zamian za ukrywających się chłopców, Gestapo zabiera ich ojca, który ginie zakatowany w więzieniu nie wyjawivszy miejsca ukrycia synów. Zgodnie z powszechnie stosowanym przez Niemców prawem zbiorowej odpowiedzialności zostają też aresztowani stryj i brat młodych Gąsieniców.

Sprawa Staszka, Daniela i ich najbliższych to tylko jedna z tysięcy podobnych, rozgrywających się każdego dnia na obszarze całej Polski. Jeśli młodym udało się nawet ochronić życie, zostawały opustoszałe gospodarstwa, kobiety godzinami wyczykiwały pod więzieniem jakiejkolwiek wieści, bieda zaglądała do domów.

A jednak nikt nie pomyślał o zaprzestaniu walki. Przeciwnie, wraz z narastającą falą krzywdy, bezprawia i okrucieństwa wzmagaly się w ludziach zaciętość, upór, wola wytrwania jednocząca wszystkich od dziecka do starca. O tę właśnie niebywałą wprost solidarność jak o skałę rozbijały się wszystkie wysiłki okupanta i jego popleczników.

Spiskował każdy. Nie darmo niemiecki tygodnik nawoływał żołnierzy do czujności pisząc, iż „każda kobieta polska walczy o Polskę”.

Cały naród składając w dniach próby najcięższe ofiary wierzy w zwycięstwo słusznej sprawy. Jak motto tamtych dni mogą brzmieć słowa wypowiedziane przed śmiercią przez starego Jędrzeja Gąsienicę: „... cobyście pamiętali i wszystkim powtórzyli, że duch ludzki nie kij, nie da się złamać. Złe minie, ino złu nie trza się dać” (s. 204).

Żywo, interesująco napisana książka Marii Kann, to nie tylko atrakcyjna rozrywkowa literatura dla młodzieży. **Dujawica** spełnia inne, znacznie poważniejsze zadanie — uczy wypowiadać bezkompromisową walkę wszelkiemu złu, wybierać w życiu drogę nie najłatwiejszą, lecz najsprawiedliwszą, gardzić niebezpieczeństwem, cenić przyjaźń. Uczy ponadto — nienawidzić wojny.

Silniej i bardziej bezpośrednio od wielu uczonych wywodów porusza serca obraz 12-letniej Kasi Pawlicówny, która, aby zmylić psy wywiadowcze tropiące Staszka i Daniela, rzuca im na pastwę małego, ukochanego kotka. Dla dziecka był to głęboki wstrząs psychiczny, mimo iż decyzję powzięła z całą dorosłą, nie dwunastoletnią odwagą.

Wojna ograbiła dzieci z należytą ich wiekowi radości, zmusiła je do dokonywania czynów znacznie przekraczających ich siły, kazała temu rozpoczynającemu się dopiero życiu ocierać się o śmierć i okrucieństwa. Straszliwa krzywda dziecka pozbawionego spokojnego domu i rodziny, przedwczesnie dojrzałego — to jedna z największych zbrodni wojennych.

Tę książkę warto dać do rąk młodzieży. Warto ją nie tylko dać do czytania, ale i wrócić do niej w rozmowach — pomóc młodym czytelnikom zrozumieć i ocenić wartości, dzięki którym lata grozy i tragedii narodu stały się zarazem jedną z najpiękniejszych kart w jego historii.

Anna Bańkowska

JERZY PUTRAMENT. *Wakacje*, „Czytelnik” 1956, s. 690.

Każdy bibliotekarz zdaje sobie doskonale sprawę z poważnych braków ilościowych i jakościowych w zakresie literatury przeznaczonej dla młodzieży. Odczuwa się to zarówno w bibliotekach gromadzkich jak i miejskich. Dlatego też każda nowa pozycja młodzieżowa na rynku wydawniczym witana jest przez bibliotekarzy z gorącym entuzjazmem, tym bardziej jeżeli jest ciekawa i dobrze napisana. Mimo że sprawa wartości literackich i wychowawczych jest w literaturze młodzieżowej szczególnie ważna, to praktyka bardzo często mija się tu z potrzebami. O wiele łatwiej zdobyć się pisarzom na dydaktyczne opowiadania, czy wykładanie słusznych morałów, ale już z wartościami literackimi jest gorzej. Nieudolność w prowadzeniu fabuły, chropowatość języka, natrętny, naiwny dydaktyzm zniechęca młodzież do skądinąd pożytecznej powieści, zraża wrażliwą i niespokojną psychikę. W efekcie mimo stojących książek na półce bibliotecznej młodzież odchodzi z biblioteki czasami na zawsze. Przy tym rzecz niezwykle ciekawa: większość czytelników potrafiłaby dziś „obalić” osiągnięcia naukowe opisane w książkach Vernego, a przecież autor ten cieszy się niesłabnącym powodzeniem, tymczasem książki wielu autorów przedstawiających w zbeletryzowanej formie zdobycze techniki z punktu widzenia osiągnięć nauki współczesnej — leżą na półkach.

Jednocześnie w pociągach, hotelach a nawet i szkołach można spotkać młodzież zaczytującą się w strzępach, mało przypominających kształt zblizony do książki, których wartość wychowawcza i literacka budzi najczęściej zastrzeżenia.

Napisano już na ten temat wiele artykułów, wysunięto wiele przyczyn, stwierdzono, że nie zawsze winien jest tu zły gust młodzieży. Brak przygotowania kulturalnego, paczenie wrażeń artystycznych przez szmirę lub po prostu grafomanstwo, niemożność przeciwstawienia się tym wypaczeniom przez bibliotekarzy i nauczycieli na skutek braku odpowiedniej literatury, to nie jedyne, ale moim zdaniem: główne przyczyny sygnalizowanego stanu młodzieży.

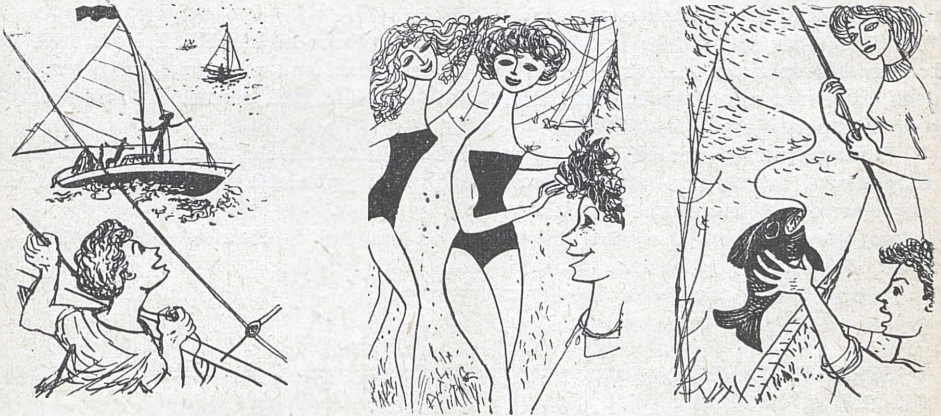
Podejmowanie w tych warunkach przez naszych czołowych pisarzy problematyki młodzieżowej trzeba powitać z gorącą aprobatą, w dodatku jeżeli pisarz tematyki młodzieżowej nie potraktuje jako taryfy ulgowej, nie rozumie fałszywie istoty młodzieżowej literatury a napisze powieść rzeczywiście dobrą, dojrzałą artystycznie, o poważnych wartościach wychowawczych, a jednocześnie wzbudzającą zainteresowanie młodych poszukiwaczy wrażeń i przygód.

Wydaje się, że książka Jerzego Putramenta wymogi takie spełnia. Książki tego pisarza (szczególnie *Wrzesień*) znajdziemy w każdej bibliotece gromadzkiej, mają one ustaloną markę i mimo gorących za i przeciw (szczególnie za język *Rozstajów*) znane są szerszemu ogółowi czytelników jako powieści dojrzałe, o bogatej problematyce społecznej, pełne satyrycznej i demaskatorskiej pasji.

Teoretyczne przewidywania mogły by skłaniać więc do poglądu, że Putrament da młodzieży przysłowiową „piłę” pełną pouczeń i wskazówek. Tymczasem rze-

czywistość jest wręcz odmienna. Czytelnik otrzymuje książkę bardzo co prawda grubą, bo prawie 700 stronicową, ale nadzwyczaj lekką w czytaniu. Wakacje są jakimś świadomym czy nieświadomym nawiązaniem do **Wyprawy pod psem** Makuszyńskiego. Jest nawet pies, który niezwykle gmatwa i komplikuje wiele sytuacji i ma niemniej „psie” cechy charakteru jak kundel Makuszyńskiego, mimo różnicy ras i różnicy rozwoju ich obyczajów. Wydaje się jednak, że to świadome nawiązanie do czołowego naszego pisarza młodzieżowego nie przynosi ujmę autorowi, a wpływa bardzo dobrze na atrakcyjność książki Putramenta, który nie rezygnuje wcale ze swoich oryginalnych cech twórczości, co wyraża się szczególnie w złośliwych a jednocześnie humorystycznych obrazkach z naszego życia współczesnego, jak np. obraz gospodarczy PGRów, „zapewnienie” sobie frekwencji na szkoleniach ideologicznych, kaperownictwo sportowe, organizacja obozów wypoczynkowych itp.

Nie brak też trafnego podchwycenia drobnych ludzkich ułomności jak mania przemówień, samochwalstwa, zarozumiałstwa, czego zresztą Putrament nie daruje nawet sforze psów gajowego. Scenki te nie są jednak humorystyczne same w sobie — cały ich urok polega na tym, że autor rozmieszcza je bardzo trafnie i stwarza dla nich odpowiedni nastrój — pozostawiając czytelnikowi ocenę bez natrętnego wyjaśniania, czy wysuwania pedagogicznych wniosków, co niezwykle uatrakcyjnia fabułę nie tworząc w niej wyrw.



Ilustracje do „Wakacji” Putramenta

A fabuła jest następująca. Czterej szkolni przyjaciele warszawscy zapewniwszy sobie bezpłatne wypożyczenie jachtu na Mazurach, wyruszają w podróż. Andrzej, siedemnastoletni wyglądający na dwunastolatka (co nawet przy ogromnej wiedzy czyni go nieszczęśliwym), Edzio — igrz i chwalipliwa, Zdzisio — sternik i Wojtek — uwodziciel, do tego jeszcze suka Sulamita to dobrana i zgrana paczka, która bez minimalnej znajomości żeglarstwa zostaje grupą instruktorów żeglarstwa, wygrywa regaty, tropi pocziwych wczasowiczów (których podejrzewa o zbrodnicze zamiary), szkoli się ideologicznie wspólnie z głuchymi stróżami, zarabia na chlebkoś, uwodzi kobiety i po wielu awanturach i przygodach przyczynia się do rzeźwistego wykrycia szpiega.

Putrament wyciąga swych bohaterów z miasta, w którym czują się pewnie i bezpiecznie i rzuca ich na łono dzikiej i obcej im natury w sposób bez troski bez żadnej opieki. Piętrzy przed nimi trudności, straszy ich sarnami, psami, suchym sianem, duchami, siłą wiatru i tajemnicami żagla, mrużąc oko do czytelnika trak-

tuje ich niebezpieczeństwa poważnie, śmiejąc się w duszy i zachęcając do tego czytelnika. Czytelnik zaśmiewa się rzeczywiście do rozpuku, ale w drugiej połowie książki zaczyna się dziać coś dziwnego. Pozorne błazeństwa i rzekome duchy zaczynają przybierać jakieś realniejsze kształty. Czytelnik zaczyna wierzyć, że dzieje się coś niebezpiecznego i złego, lecz nie jest już mądrzejszy od chłopców, którzy po życiu się z przyrodą też bardzo spoważniali i zmądrzeli i czytelnik nie bardzo wie co o tym sądzić. Książka zaczyna nabierać charakteru sensacyjnego i utrzymuje w napięciu już do końca, zarówno czytelnika młodocianego jak i dorosłego.

Powieść jest niezwykle ciekawa, napisana bardzo żywym barwnym językiem, ze świetnymi scenkami romansowymi, dobrymi dialogami, sytuacjami.

Omówiony powyżej wyraźny podział powieści na przygodową i sensacyjno-przygodową nie zaszkodził jej spistości i zwartości. Szukający humoru i rozrywki będzie zachwycał się raczej częścią pierwszą, szukający mocnych wrażeń znajdzie ich bardzo wiele w części drugiej.

Pozostaje problem do rozstrzygnięcia, czy książka spełnia postulaty wychowawcze. Znajdą się niewątpliwie wychowawcy, którzy mogą uznać, że książka zachęca do niebezpiecznych, nieprzemyślanych przygód, co szczególnie na jeziorach mazurskich jest groźne, a nawet w pewnym sensie gloryfikuje, podnosi ich atrakcyjność i urok. Postępowanie bohaterów nie zawsze zgodne jest z postulatami wyznaczonymi przez wychowawców. Zbyt wiele jest tam scen nie licujących z „poprawnym” zachowaniem się uczniów i za to nie spotyka ich żadna kara, nie towarzyszy im nawet żaden morał.

Wydaje się jednak, że jest to jedna z głównych zalet książki. Bohaterowie są bardzo „młodzieżowi”, bardzo prawdziwi i bliscy każdemu marzycielowi o przygodach, każdemu młodemu turyście, szczególnie tym, których rodzice na takie przygody nie pozwalają.

Wakacje winny znaleźć się we wszystkich bibliotekach gromadzkich. Walory rozrywkowe, artystyczne i poznawcze klasyfikują tę powieść na jedno z czołowych miejsc w naszej literaturze młodzieżowej.

Stanisław Siekierski

JOHN STEINBECK: **Grona gniewu**. Przełożył (z ang.) A. Liebfeld. Warszawa 1956 PIW s. 662, 1 nlb.

John Steinbeck (ur. 1902) należy do najwybitniejszych współczesnych prozaików amerykańskich. Urodził się na południu Stanów Zjednoczonych w Kalifornii i jego twórczość wiąże się ze stronami rodzinnymi. W 1935 r. zwraca uwagę świata literackiego drugą swą powieścią **Tortilla Flat**, w której opisuje życie hiszpańskomeksykańsko-indiańskich mieszkańców z Południowej Kalifornii. Z wielu jego późniejszych utworów na wyróżnienie zasługuje napisany w 1938 r. zbiór powiadań, związanych z okolicami, gdzie rozgrywała się akcja **Tortilla Flat**, pod tytułem **Długa dolina**. Wielka powieść epicka **Grona gniewu**, wydana w 1939 r. przynosi pisarzowi jedną z najbardziej cenionych w Ameryce nagród literackich a mianowicie Nagrodę Pulitzera.

Czytelnik polski nie miał dotąd możliwości poznania twórczości Steinbecka, gdyż dotychczas wydano tylko dwie niewielkie książeczki: **Myszy i ludzie** (1937) oraz alegoryczną, niedawno opublikowaną opowieść **Perłę** (1948).

W planach wydawniczych projektowane jest w najbliższym czasie wydanie zbioru najlepszych opowiadań oraz wznowienie **Myszy i ludzi**. W późniejszym terminie przewidziano wydanie **Tortilla Flat** oraz najnowszych utworów **Cannery Row** (1944) i **Na wschód od Edenu** (1952).

W **Gronach gniewu** Steinbeck przedstawia dzieje ludzi poszukujących podstaw egzystencji, wygodnego domu, spokoju i zyskowej pracy.

W stanie Oklahoma i sąsiednich stanach, położonych na nieurodzajnej równi- nie ciągnęły się wielkie prairie, z których biali osadnicy wyparli Indian i rozpoczęli hodowlę bydła. Po latach, gdy olbrzymie stada wyniszczyły roślinność prairii, osadnicy przekształcili się w rolników. Klimat Oklahomy obfitujący w burze piaskowe i posuchy niszczył zbiory. Drobni farmerzy ratując się przed nędzą i głodem zaciągali pożyczki na hipoteki własnych gospodarstw. W końcu ich ziemia stawała się własnością towarzystw bankowych a każda nowa klęska urodzajów była katastrofą, wobec niemożności zaciągnięcia nowej pożyczki. Dawni farmerzy stawali się dzierżawcami własnej ziemi. Akcjonariusze bankowi nie mogąc nic już wyciągnąć od zubożałych farmerów zdecydowali wywłaszczyć dawnych właścicieli. Uprawa ziemi stała się opłacalna przy jej całkowitym zmechanizowaniu.

Akcja powieści rozpoczyna się, gdy tak jak wielu innych ludzi rodzina Joadów pozbawiona ziemi decyduje się na emigrację do odległej ale reklamowanej jako raj obiecany Kalifornii.

Tysiące rodzin po wyprzedaniu całego dobytku ciągnie do Kalifornii poprzez Oklahomę, Texas, Nowy Meksyk i Arizonę — przedpotopowego typu, niegdyś luksusowymi samochodami i ledwo trzymającymi się ciężarówkami.

Rodzina Joadów, starzy i młodzi, kwitnąca młodzież i dzieci stanowią w całości silny klan, nie bojący się przeciwności losu. W czasie długiej i uciążliwej podróży rodzina zaczyna się kruszyć w swojej spoistości. W potulnej i dotąd cichej matce budzi się duch przywódcy rodu. Matka wierzy, że tylko w zespole można osiągnąć swój cel.

Im bliżej Kalifornii tym gorsze nadchodzą wiadomości. Ludzie wracający stamtąd, obdarci i pełni goryczy, donoszą, że ulotki rozrzucone w Oklahomie, o możliwościach doskonałej i lekkiej pracy w Kalifornii były zwykłym bluffem. Praca jest tylko w sezonie bawełny i dojrzewania owoców. Na stu potrzebnych ludzi zgłasza się tysiąc, na tysiąc — pięć tysięcy. Joadów ogarnia przerażenie i przygnębienie, które jeden ukrywa przed drugim. Każdy z nich ma swoje ambicje, które chciałby zrealizować w Kalifornii. Wiąż solidarności rodzinnej jest coraz słabsza, trzyma ich tylko jeszcze żelazna wola matki. Kalifornia staje się grobem wszelkich nadziei. Praca dorywcza, zdobyta nieraz podstępem nie jest w stanie zapewnić nawet wyżywienia. Pieniądze osiągnięte ze sprzedaży dobytku wyczerpały się. Wracać w strony rodzinne nie ma za co i nie ma do czego. Z trzynastu osób, które wyruszyły z Oklahomy pozostaje siedem. Najpierw umierają najstarsi, niezdolni do zniesienia trudów i niewygód. Później dezertują mniej odporni psychicznie, sądząc że pojedynczo łatwiej dać sobie radę. Na końcu odchodzą nawet najwytrwalsi i najlepsi, gdyż w obronie rodziny popadają w konflikt z prawem.

Dopiero po tragicznej powodzi, gdy zabrakło już jakichkolwiek środków do życia wszyscy bezdomni i opuszczeni stają się jedną rodziną niosąc sobie wzajemną pomoc. Solidarność ogarnia wszystkich ubogich i wyzyskiwanych. Ta więc staje się nadzieją lepszej przyszłości.

Rodzina Joadów z pogodnej, niefrasobliwej i pełnej nadziei na lepsze jutro zostaje garstką nędzarzy.

Steinbeck jednak kończy swoją powieść akcentem optymizmu. Młoda kobieta ratuje od śmierci głodowej obcego człowieka karmiąc go swym mlekiem.

W książce Steinbecka akcja z początku powolna i epicko rozlewna, dotycząca spraw jednej rodziny, rozszerza się w toku narracji na życie całej grupy społecznej wydziedziczonych i pozbawionych mienia, nabierając przy tym coraz szybszego tempa. Wraz z doświadczeniami życiowymi z prymitywnych ludzi, ograniczonych i zasklepionych w egoizmie rodzinnym wyrastają bohaterowie Steinbecka na świadomych wspólnych losów i solidarnych celów całej grupy społecznej.

Narodziny uczuć solidarności, przyjaźni i dobroci, ukazane na tle określonej klasy społecznej podnoszą tę świetnie napisaną powieść do rangi epepei proletariatu amerykańskiego.

J. Lubdziecka

Zofia Burska

Instytut Książki i Czytelnictwa

Literatura piękna 1955. Przewodnik Bibliograficzny. Warszawa 1956. Biblioteka Narodowa s. 268.

Rozwój czytelnictwa masowego wymaga od bibliotekarza dobrej orientacji w ogromie współczesnej produkcji wydawniczej. W tej sytuacji cenna staje się dlań każda zorganizowana pomoc metodyczna. Bardzo ważną rolę spełnia tu przewodnik po książkach z zakresu literatury pięknej, opracowywany w Instytucie Bibliograficznym Biblioteki Narodowej. Kilka miesięcy temu ukazał się drugi z kolei tom tego wydawnictwa o charakterze ciągłym, zawierający wszystkie pozycje beletrystyczne z 1955 roku. Mimo iż stanowi kontynuację charakteru i podstawowych założeń metodycznych tomu pierwszego, łatwo znajdziemy w nim pewne zmiany, nad których celem wypadnie się zastanowić.

Podobnie jak w tomie za rok 1954, zastosowano tu podział materiału na dwie główne części, z których pierwsza obejmuje literaturę piękną, druga zaś przekłady z literatur obcych. Bibliografia literatury polskiej dzieli się dalej według gatunków literackich, przy czym powieść, nowelę, opowiadanie i pamiętniki — w przeciwieństwie do zeszytu pierwszego — potraktowano łącznie, zaliczając je do jednego szeregu alfabetycznego. To uproszczenie układu wydaje się słuszne i praktyczne, bo przynajmniej częściowo zapobiega rozproszeniu utworów tego samego pisarza i w sposób naturalny grupuje obok siebie dorobek nowelistyczny i powieściowy Bolesława Prusa czy Marii Dąbrowskiej.

Zrezygnowano również z niedogodnego podziału utworów na osobne grupy nowości i wznowień. Dzięki temu np. trzecie wydanie **Wiosny admirała**, książki historycznej Michała Rusinka o młodości Krzysztofa Arciszewskiego, znalazło słusznie swoje miejsce obok pierwszego wydania powieści tegoż autora pt. **Muszkietier z Itamariki**, ukazujące dalsze losy wielkiego wodza i szlachetnego człowieka. Aby jednak pierwsze wydania autorów były łatwe do odszukania, opatrzone je znakiem w kształcie kółka, umieszczonego bezpośrednio po kolejnym numerze pozycji.

W układzie drugiej części tomu nie poczyniono żadnych zmian. Zasadą podziału literatury przekładowej są państwa (nie języki oryginałów), które stanowią równocześnie hasła alfabetyczne dla powstałych w ten sposób grup. Jedynie literatura rosyjska i radziecka, potraktowana poza alfabetycznym szeregiem, otwiera omawianą część materiału. Bogato u nas reprezentowany dorobek literacki Anglii, Francji, Niemiec i ZSRR rozpada się następnie na poszczególne rodzaje, podobnie jak w części pierwszej.

Oprócz wybranych recenzji i artykułów na temat danego utworu, dodano w tomie drugim notatki o monografiach i większych pracach krytyczno-literackich, poświęconych poszczególnym pisarzom, a wydanych w latach 1950—1955. Ta inicjatywa podnosi ogromnie wartość praktyczną przewodnika. Bibliotekarz powinien sam korzystać z podanej lektury uzupełniającej, a także zalecać ją czytelnikom, jest ona bowiem pożytecznym wprowadzeniem w twórczość danego autora, daje o nim szereg podstawowych wiadomości, pozwala go lepiej zrozumieć i ocenić.

Po indeksach autorów i tytułów znajdziemy na końcu przewodnika drugą cenną inowację: opracowany starannie indeks tematyczno-zagadnieniowy odno-

szący się tylko do zgromadzonych w tym tomie powieści, nowel i opowiadań. Selekcja materiału nie jest tu jednak wadą. Biorąc pod uwagę te najbardziej pożyteczne gatunki literackie, redakcja uniknęła trudnego, czasem wręcz barbarzyńskiego klasyfikowania według „treści” tak bardzo przecież złożonych form lirycznych czy dramatycznych.

Omawiany indeks ma ułatwić poszukiwanie utworów poświęconych zagadnieniom, tematom czy też postaciom, interesującym czytelników. Czy eksperyment doboru i sformułowania haseł udał się, czy są one w praktyce przydatne, powinno o tym zdecydować bogate doświadczenie bibliotekarzy, na których uwagi w tej sprawie, jak i w sprawie koncepcji całościowej wydawnictwa, redakcja oczekuje z wielkim zainteresowaniem.

Każda pozycja przewodnika zawiera poza opisem bibliograficznym zwięzłą notatkę, umożliwiającą zorientowanie się w treści i charakterze książki. Tom pierwszy, mimo zapewnienia redakcji, że chce ona „dopomóc... w rozeznaniu się w problematyce i wartości utworów”, spełnia właściwie tylko rolę sprawozdawczą, i to często w formie zbyt lakonicznej. Przewodnik na rok 1955 wykazuje już znacznie większe zrozumienie dla swej roli doradczej. Obok bardziej rzeczowego potraktowania treści i wartości ideologicznych adnotacje tego tomu zwracają częściej uwagę na walory artystyczne utworów i — rzadziej — na ich znaczenie wychowawcze. Ale wciąż za mało tu jeszcze oceny krytycznej. Zachęcenie czytelnika do książki wymaga niewątpliwie uwzględnienia jej wszystkich cech pozytywnych, nie usprawiedliwia jednak przemilczenia stron wyraźnie słabych i wad. Bardziej krytyczny charakter adnotacji umożliwił powzięcie właściwego sądu o lekturze, którą bibliotekarz polecał ma czytelnikom, jakże często bezradnym i polegającym w zupełności na jego opinii. Musimy przyznać, że nie wszystkie pozycje bieżące dorobku piśmienniczego — naszego i tłumaczonego — zasługują na jednakową uwagę, nie wszystkie z czystym sumieniem moglibyśmy nazwać literaturą piękną. O tej smutnej prawdzie świadczy obniżka cen wielu tomów, zawalających do niedawna półki księgarskie, a ostatnio wystawianych z uporem na widok publiczny w okresie tak zwanych „tygodni tanich książek”. Czekający je tragiczny koniec — przemiał nie wzbudza u nikogo litości. Ale nie wyciągajmy z tego faktu zbyt optymistycznych wniosków o guście czytelników. Tandeta literacka stanowi ciągle niebezpieczeństwo dla ludzi mało odczytanych, a bezkrytyczna treść pozornie ciekawej, choć w istocie nie wartej czytania książeczki obok informacji, traktującej w analogiczny sposób utwór literacki z prawdziwego zdarzenia, nie przyczyni się do zmniejszenia tej obawy.

Jest rzeczą jasną, że adnotacja nie ma na celu naśladowania rozprawy krytycznej; nie leży to w jej założeniu ani możliwościach. A jednak parę zwięzłych, przystępnych słów oceny merytorycznej, artystycznej czy wychowawczej może się stać niespodziewanie pożyteczną wskazówką dla czytelnika.

Pozytywnym wyjściem z tej sytuacji byłaby selekcja materiału, która odrzuciłaby książki mało wartościowe, a biorąc pod uwagę szeroki adres społeczny tego wydawnictwa — zrezygnowałoby również z pozycji zbyt trudnych dla ogółu czytelników. Jeśli jednak przewodnik zamierza pozostać nadal rejestratorem pełnej produkcji beletrystycznej, spada nań tym większy obowiązek rzetelnego źródła informacji i krytyki.

Pozostaje jeszcze do omówienia istotna sprawa zakresu obu tomów. Obejmują one wszystkie pozycje należące do literatury pięknej dla dorosłych, a z młodzieżowych tylko te, które — czytamy w przedmowie do tomu drugiego: „ze względu na temat i ujęcie mogą zainteresować czytelników dorosłych”. Pomijając wielce dyskusyjny problem kryteriów literatury pięknej oraz pogranicza literatury dla dorosłych i starszej młodzieży, należy tu jednak stwierdzić przykry brak wartościowej lektury, przeznaczony specjalnie dla dzieci i młodzieży. A przecież to

właśnie młodzież stanowi największy procent czytelników, którzy zwracają się do bibliotekarza o poradę w doborze książek, „żeby było o przygodach”. Należy więc pomóc bibliotekarzowi w niewątpliwie wdzięcznej i ciekawej, ale również bardzo odpowiedzialnej pracy z najmłodszym czytelnikiem.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że redakcja zamierza wprowadzić w następnych tomach swego wydawnictwa osobny dział młodzieżowej i dziecięcej literatury pięknej. Należy spodziewać się, że będzie on cenną pomocą dla czytelniczego wyrobienia najmłodszych.

Po tym szkicowym omówieniu charakteru i celu przewodnika trzeba szczerze życzyć jego twórcom, aby dalsze tomy stanowiły równie — jeśli nie bardziej — ambitny dowód ich troski o rozpowszechnienie pięknej i wartościowej książki.

Biblioteki województwa poznańskiego w latach 1945—1954. Praca zbiorowa. Warszawa 1956, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 8^o s. 216.

Wśród wielu dyskusji jakie toczą się obecnie na temat dalszego rozwoju bibliotek i to zarówno na wsi jak i w mieście warto spojrzeć na okres minionego dziesięciolecia i zobaczyć przy pomocy danych cyfrowych jak wyglądała w praktyce realizacja dekreту o bibliotekach z r. 1946. Obraz ten, który znajdujemy w omawianej książce ma tę zaletę, że obejmuje rozwój bibliotek powszechnych, bibliotek pedagogicznych i szkolnych, bibliotek Polskiej Akademii Nauk, wyższych uczelni, archiwów i muzeów oraz bibliotek związkowych, fachowych, ZSCh i innych. Książka ta daje podsumowanie rozwoju bibliotek tylko na terenie województwa poznańskiego, niemniej jednak obraz ten może reprezentować pozostałe województwa w kraju, bowiem warunki i możliwości rozwojowe były wszędzie podobne. Czytając tę książkę należy jednak pamiętać, że województwo poznańskie w porównaniu z innymi poniosło najdotkliwsze straty kulturalne w okresie wojny, kiedy okupant z dziką zjadłością niszczył polskie księgozbiory. Krótko mówiąc naszej literaturze fachowej przybyła jeszcze jedna pozycja tym razem sprawozdawczo-histeryczna. Da ona czytelnikowi dużo ciekawych informacji, a może pobudzi niejedno środowisko do zbierania dokumentacji z rozwoju różnych sieci bibliotecznych. Książka powstała dzięki zbiorowemu wysiłkowi bibliotekarzy województwa poznańskiego. Jako praca wielu autorów straciła trochę na jednolitości ujęcia i opracowania tematu. Niektóre rozdziały są zwarte, jasne i doskonale charakteryzują rozwój danej biblioteki, np. Biblioteki Głównej Uniwersytetu Poznańskiego, inne znów cierpią na schematyczne sformułowania, których powinniśmy raczej unikać jak np. „inicjatywa oddolna” itd. Mimo tych niedociągnięć książkę tę trzeba przeczytać.

Jadwiga Kołodziejska

KĄCIK PORAD DLA BIBLIOTEKARZY SZKOLNYCH

Od Redakcji:

Pragnąc służyć pomocą fachową bibliotekarzom szkolnym w praktycznym rozwiązywaniu różnych trudności, na jakie napotykają w pracy, otwieramy nowy dział w naszym czasopiśmie. W kąciку dla bibliotekarzy szkolnych będziemy zamieszczali odpowiedzi na pytania nadsyłane drogą korespondencyjną przez kol. kol. nauczycieli prowadzących bi-

biblioteki szkolne. Będziemy tu również podawali od czasu do czasu krótkie objaśnienia jak wykorzystać różne materiały instrukcyjno-metodyczne przeznaczone dla nauczycieli-bibliotekarzy.

„Kącik” nasz pragnie przede wszystkim służyć tym koleżankom i kolegom, którzy niedawno objęli opiekę nad biblioteką szkolną i nie mają przygotowania bibliotekarskiego, a także tym, którzy pracując w „zapadłych” wsiach nie mogą często kontaktować się ze szkolną biblioteką przykładową w swoim powiecie.

Pytania skierowane do „Kącika” mogą dotyczyć zarówno zagadnień pracy z czytelnikiem i realizacji programu nauczania w zakresie wiedzy o książce, jak spraw organizacji biblioteki szkolnej, doboru książek, a także techniki opracowania i udostępniania księgozbioru.

Jednocześnie apelujemy do wszystkich doświadczonych nauczycieli-bibliotekarzy, by nadsyłali nam swe uwagi w związku ze sprawami poruszonymi w „Kąciku”, a także by pisali do „Poradnika Bibliotekarza”, dzieląc się swym dorobkiem w zakresie form pracy z książką i czytelnikiem. Cenniejsze wypowiedzi chętnie umieścimy na łamach naszego czasopisma niezależnie od miejsca w „Kąciku”.

Listy do „Kącika” należy kierować na adres:

Redakcja „Poradnika Bibliotekarza” — „Kącik porad dla bibliotekarzy szkolnych”, Warszawa, ul. Koszykowa 26.

Prosimy o czytelne podawanie nazwiska i imienia nadawcy, dokładnego adresu szkoły i ewentualnie pseudonimu, pod którym pragniecie otrzymać odpowiedź w „Kąciku”. Na specjalne życzenie będziemy udzielali bezpośrednich odpowiedzi listownych.

W dzisiejszym, wstępnym „Kąciku” omówimy sprawę wykorzystania pewnej cennej pomocy, którą otrzymały ostatnio biblioteki szkolne w związku z akcją porządkowania katalogów, podjętą w bieżącym roku szkolnym.

Razem z książkami zakupionymi centralnie docierają obecnie do wszystkich szkół podstawowych białe zeszyty drukowanego „Katalogu książek konkursowych” (Warszawa 1956 PZWS 4^o s. 64) — po 2 egzemplarze na szkołę. Tytuł zeszytu sugeruje, iż mamy do czynienia z materiałem pomocniczym, wiążącym się jedynie z akcją konkursową. Zdarzają się więc wypadki, że nauczyciel-bibliotekarz w nawale zajęć nie czyta nawet wstępnych objaśnień „Katalogu” i odkłada go na bok z myślą: „Przecież znam już dawno spis owych książek”.

Tymczasem „Katalog” wydany z okazji konkursu lecz pomyślany jako stały drogowskaz bibliotekarza szkolnego przy opracowywaniu księgozbioru — zawiera:

- a) pełne katalogowe opisy prawie wszystkich książek aprobowanych do bibliotek szkolnych (do r. 1955 włącznie),
- b) skrócone tablice klasyfikacji dziesiętnej,
- c) indeks przedmiotowy (ułatwiający klasyfikację książek nie objętych drukowanym „Katalogiem”),
- d) spis książek popularnonaukowych w układzie rzeczowym wg systemu klasyfikacji dziesiętnej,

e) spis książek z zakresu literatury pięknej — w układzie działowym (według grup ustalonych przez obowiązującą „Instrukcję o organizacji i prowadzeniu biblioteki szkolnej” ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Min. Oświaty 1947 nr 9).

Ponadto we wstępie wyjaśniono jak należy zorganizować pracę nad porządkowaniem katalogów bibliotecznych — alfabetycznego i rzeczowego.

W jakim celu przesłano każdej szkole 2 egzemplarze tego „Katalogu”?

Egzemplarz drukowany dwustronnie jest przeznaczony do włączenia do księgozbioru szkolnego i wykorzystania przy opracowaniu książek — również tych, które nie zostały wymienione w „Katalogu”.

Egzemplarz drukowany jednostronnie ma służyć jako gotowy materiał do sporządzenia (ewentualnie uporządkowania) katalogu alfabetycznego. Wycinamy w tym celu katalogowe opisy poszczególnych książek tak, by każdy z nich znalazł się na osobnej luźnej kartce, naklejamy je na czyste kartonowe karty katalogowe formatu międzynarodowego (12,5 cm × 7,5 cm), dopisujemy sygnaturę i numer inwentarza, a następnie włączamy do szufladki zawierającej kartkowy katalog alfabetyczny naszej biblioteki. W toku tej pracy sporządzamy kopie opisów by mieć karty do katalogu rzeczowego. Posegregowanie kart w tym katalogu ułatwią nam znaki klasyfikacji, wydrukowane przy poszczególnych opisach. Dzięki „Katalogowi książek konkursowych” nie potrzebujemy sami dokonywać trudnej czynności, jaką jest przydzielanie książek — według ich treści — do poszczególnych działów i poddziałów. Jeśli dana książka znajduje się na półce, piszemy jednocześnie znak klasyfikacji na odwrocie karty tytułowej i na obłóżce, w górnej części grzbietu książki. Przy układaniu kart w katalogu alfabetycznym kierujemy się kolejnością w drukowanym „Katalogu”.

Oczywiście zanim przystąpimy do pocięcia jednostronnie drukowanego „Katalogu książek konkursowych” musimy ustalić, które z opisanych w nim książek znajdują się w naszej bibliotece szkolnej. W tym celu wyszukujemy kolejne pozycje inwentarza w „Katalogu” (pamiętając o jego alfabetycznym układzie). Stawiamy przy owych pozycjach odpowiednie znaczki zarówno w „Katalogu”, jak w inwentarzu aby wiedzieć, a) które pozycje mają być wycięte, b) zorientować się, które książki w naszej bibliotece zostaną jeszcze do samodzielnego opracowania.

Numer inwentarzowy danej książki wpisujemy od razu do drukowanego „Katalogu” (atramentem pod opisem z lewej strony).

Na zakończenie kilka praktycznych uwag:

1) Naklejanie opisów powierzamy aktywnowi uczniowskiemu. Aby zabezpieczyć kartki przed zagubieniem trzeba zapisywać ilość wręczoną każdemu z uczniów.

2) Do kopiowania kart możemy również użyć pomocy ładniej piszących uczniów kl. VII. Obowiązuje nas jednak potem przeprowadzenie dokładnej korekty.

3) Karty rozdzielcze w katalogu rzeczowym (między poszczególnymi działami i poddziałami) sporządzamy z kolorowego kartonu (np. z okładek zeszytów szkolnych). Napisy na tych kartach powinny pokrywać się z tekstem tablic klasyfikacji, podanych w „Katalogu”.

4) Jeśli brak nam czystych kart katalogowych, jeśli mamy trudności w zorganizowaniu pracy — zwracamy się o pomoc i wskazówki do najbliższej biblioteki przykładowej.

Omówione wyżej czynności wymagają nakładu pracy i czasu. Nauczyciel-bibliotekarz nie żałuje jednak tego trudu, gdyż zdaje sobie w pełni sprawę z dydaktyczno-wychowawczej roli katalogów.

H. F.

PISZ O SWYCH TRUDNOŚCIACH DO „PORADNIKA”

CHRONOLOGIA HISTORII W POWIEŚCI KRASZEWSKIEGO

Powieść historyczna w wypożyczalniach zarówno miejskich jak wiejskich zyskała sobie wielkie powodzenie. Ma to głębokie uzasadnienie w poznawczych wartościach tego typu powieści. Połączenie wątku powieściowego z prawdą historyczną wydało szereg arcydzieł, które zawsze cieszyły się uznaniem i powodzeniem wśród czytelników, ze względu na korzyści płynące z lektury powieści historycznej.

W polskiej powieści historycznej ogromną część stanowią powieści Kraszewskiego. Bibliotekarze często otrzymują zapytanie, w jakiej kolejności czytać powieści Kraszewskiego, aby obrazy historyczne, kreślone w tych powieściach układały się w porządku chronologicznym. Poniżej podaję zestawienie powieści historycznych Kraszewskiego w kolejności okresów historycznych, których dotyczą. Układ powieści, których akcja rozgrywa się w okresie panowania jednego króla (np. kilka powieści z okresu panowania Augusta II) jest alfabetyczny.

Wykaz obejmuje powieści, które ukazały się po wojnie i nie uwzględnia opisu bibliograficznego, a to z tego względu, iż opisy kilkakrotnie zwiększyłyby jego objętość, podaję natomiast w wykazie lata, w jakich ukazywały się po wojnie kolejne wydania danego tytułu. Daty podaję w formie skróconej 47 czy 51 zamiast 1947 czy 1951. Jeśli tytuł ukazywał się kilkakrotnie w ciągu jednego roku dodaję przy roku wydania $\times 2$, jeśli ukazały się 3 wydania $\times 3$.

Odszukiwanie poszczególnych tytułów ułatwi indeks alfabetyczny tytułów zamieszczony po wykazie.

-
1. **Stara baśń** — 45; 48 $\times 3$; 49 $\times 3$; 50; 51 $\times 2$; 53 $\times 2$; 54 $\times 2$; 56 — IX w.
 2. **Nad Gopłem** (fragmenty powieści „Stara Baśń”) — 51
 3. **Lubonie** — 49; 52 $\times 2$; 53 — X w. Mieszko I
 4. **Bracia Zmartwychwstańcy** — 50; 51; 53; 56 — X w. Bolesław Chrobry
 5. **Masław** — 48; 49; 50; 51; 53 $\times 2$; 55; 56 — XI Mieszko II, Kazimierz Odnowiciel
 6. **Boleszyce** — 50; 51; 52; 53 — XI w. Bolesław Śmiały
 7. **Królewscy synowie** — 49; 51; 52; 53; 56 — XII w. Władysław Herman, Bolesław Krzywousty
 8. **Obrona Głogowa** — (fragmenty powieści „Królewscy synowie”) 51 $\times 2$
 9. **Historia prawdziwa o Petрку Właście Palatynie, którego zwano Duninem** — 47; 51; 53; 56 — XII w. Rozbicie dzielnicowe
 10. **Stach z Konar** — 50; 53 — XII w. Kazimierz Sprawiedliwy
 11. **Waligóra** — 56 — XIII w. Leszek Biały
 12. **Syn Jazdona** — 49; 51; 53 — XIII w. Bolesław Wstydlivy, Leszek Czarny
 13. **Jelita** — 49; 51; 53 — XIV w. Władysław Łokietek
 14. **Bitwa pod Płowcami** (fragment powieści „Jelita”) — 51; 53; 54
 15. **Kraków za Łoktka** — 49; 51; 52; 53; 54 — XIV w. Władysław Łokietek
 16. **Król chłopów** — 49; 51; 52; 53; 54; 55 — XIV w. Kazimierz Wielki
 17. **Chłopi i magnaci** (fragmenty powieści „Król Chłopów”) — 51; 54
 18. **Biały książę** — 55 — XIV w. Ludwik Węgierski
 19. **Krzyżacy** — 47 $\times 2$ — XV w. Władysław Jagiełło
 20. **Strzemińczyk** — 55 XV w. Władysław III
 21. **Dwie królowe** — 55 — XVI w. Zygmunt Stary
 22. **Powrót do gniazda** — 55 — XVI w. Zygmunt Stary
 23. **Zygmuntowskie czasy** — 46; 55 — XVI w. Zygmunt August

24. **Banita** — 49; 51; 52 × 2; 54 — XVI w. Stefan Batory
25. **Infantka** (Anna Jagiellonka) — 55 — XVI w. Stefan Batory
26. **Bajbuza** — 50 — XVII w. Zygmunt III Waza
27. **Adama Polanowskiego dworzanina Króla Imci Jana III notatki** — 51; 54 — XVII w. Jan III Sobieski
28. **Historia o Janaszu Korczaku i o pięknej miecznikównie** — 47 × 2; — XVII w. Jan III Sobieski
29. **Hrabina Cosel** — 46; 47; 50; 52 — XVIII w. August II Mocny
30. **Skrypt Flemminga** — 50 — XVIII w. August II Mocny
31. **Z siedmioletniej wojny** — 48 — XVIII w. August III
32. **Za Sasów** — 50 — XVIII w. August II Mocny
33. **Brühl** — 47; 49; 51; 52; 54; 55 — XVIII w. August II Mocny, August III
34. **Herod baba** — 51 — XVIII w. August III
35. **Na bialskim zamku** — 50 — XVIII w. August III
36. **Saskie ostatki** — 49 — XVIII w. August III
37. **Starosta warszawski** — 48 × 3; 51; 52 — XVIII w. August III
38. **Papiery po Glince. Ostatnie chwile Księcia wojewody** (ks. Karol Radziwiłł) — 47 — XVIII w.
39. **Król i Bondarywna** — 50 — XVIII w. Stanisław August
40. **Starościna belzka** — 51 — XVIII w. Stanisław August
41. **Zadora** — 51; 53 — XVIII w. Sejm Czteroletni
42. **Dola i niedola** — XVIII w. Stanisław August
43. **Pod Blachą** — 48; 49 — XVIII w. zabór pruski.

SKOROWIDZ ALFABETYCZNY TYTUŁÓW

- Adama Polanowskiego dworzanina króla Imci Jana III notatki — 27
- Bajbuza — 26
- Banita — 24
- Biały Książę — 18
- Bitwa pod Płowcami — 14
- Boleszczyce — 6
- Bracia Zmartwychwstańcy — 4
- Brühl — 33
- Chłopi i magnaci — 17
- Dola i niedola — 42
- Dwie królowe — 21
- Herod bada — 34
- Historia o Janaszu Korczaku i o pięknej miecznikównie — 28
- Historia prawdziwa o Petrku Właście Palatynie — 9
- Hrabina Cosel — 29
- Infantka — 25
- Jelita — 13
- Kraków za Łoktka — 15
- Król chłopów — 16
- Król i Bondarywna — 39
- Królewscy synowie — 7
- Krzyżacy — 19
- Lubonie — 3
- Masław — 5
- Na bialskim zamku — 36
- Nad Gopłem — 2

Obrona Głogowa —	8
Ostatnie chwile Księcia Wojewody —	38
Papiery po Glince —	38
Pod Blachą —	43
Powrót do gniazda —	22
Saskie ostatki —	36
Skrypt Flemminga —	30
Stach z Konar —	10
Stara baśń —	1
Starosta warszawski —	37
Starościna bełzka —	40
Strzemińczyk —	20
Syn Jazdona —	12
Waligóra —	11
Z siedmioletniej wojny —	31
Za Sasów —	32
Zadora —	41
Zygmuntowskie czasy —	23

Jan Makaruk

ACH, TE PUNKTY...

Kierowniczką biblioteki gromadzkiej z Wodzisławia, Urszula Raczmańska zna pracę biblioteczną i rzeczowo o niej mówi. Od kilku lat prowadzi bibliotekę i kieruje pracą punktów bibliotecznych zarówno na terenie swojej gromady jak i w sąsiednich, utworzonych na obszarze dawniejszej gminy.

Z roku na rok przybywa czytelników. Obecnie w bibliotece gromadzkiej jest ich 604, co stanowi 30,2% mieszkańców Wodzisławia.

— To ładnie — stwierdzam mimo woli — ale ile jest w punktach bibliotecznych? — pytam najzupełniej świadomie:

Zawahała się ..

— Zaledwie 5,6% w stosunku do ilości mieszkańców — podpowiada kierowniczką biblioteki powiatowej.

— Ach, te punkty — podchwytuje dalej — kol. Raczmańska — z nimi tylko kłopot. Dawniej często przyjeżdżali ludzie z poszczególnych wsi do gminy w różnych sprawach. Kierownicy punktów mogli przy okazji przywieźć książki do wymiany w gminnej bibliotece. Prezydium Gminnej Rady miało kredyty na zwrot kosztów podróży dla kierownika biblioteki, który wyjeżdżał do punktów na lustrację. Kierownicy punktów otrzymywali regularnie przewidziane premie. Nic dziwnego, że były wyniki.

A dziś jest zupełnie inaczej.

Prezydium naszej rady gromadzkiej nie ma kredytów na wyjazdy do punktów w sąsiednich gromadach, więc nie wyjeżdżam. Ludzie z sąsiednich gromad nie załatwiają swoich interesów w naszej gromadzie, bo mają swoje prezydium GRN. Kierownicy punktów nie mają okazji do przewiezienia książek do wymiany. Podwód gromady na ten cel nie dają. Czytelnicy nie mając nowych książek zniechęcają się do czytania. Wielu kierowników punktów nie otrzymało premii, bo przydzielone na ten cel

kredyty gromadom Prezydya z braku słabego dopływu gotówki zużyły na inny cel. To ludzi zniechęca.

Przytoczone wyjaśnienia, jakkolwiek słuszne, odnosić się mogą jedynie do punktów w sąsiednich gromadach, nad którymi sprawuje opiekę dawniejsza gminna biblioteka. Nie wyjaśnia natomiast często spotykanej różnicy, jaka zachodzi w ilości czytelników w gromadzkiej bibliotece i w poszczególnych punktach tej samej gromady. Oto przykład:

Gromada Bliżyn ma gromadzką bibliotekę i cztery punkty biblioteczne we wsiach swojej gromady. Stan czytelnictwa na dzień 31.XII. 1956 r. przedstawiał się następująco:

Bliżyn wieś bibl. grom.	444	czyt. na 1700 mieszk.	26,1 %
Brzeście punktów bibl.	60	„ „ 415	„ 14,4 %
Gilów „ „	20	„ „ 480	„ 4,1 %
Ubyszów „ „	88	„ „ 826	„ 10,6 %
Wałów „ „	30	„ „ 438	„ 6,8 %

Tu poprzednio podane argumenty nie wystarczą. Wszystkie wymienione punkty ciążyą ku jednej wspólnej gromadzie w Bliżynie. Są okazje do wymiany książek. W razie potrzeby można uzyskać specjalną podwoję do odwiezienia wypożyczonych książek. Odległość nie przekracza 5 km. Można dojść piechotą do każdego z punktów.

A więc argumenty podane poprzednio nic w tym wypadku nie wyjaśniają. Toteż kol. Chmielewska z Bliżyna tłumaczy to inaczej, znacznie prościej:

— Zajęta jestem całkowicie i nie mam czasu odwiedzać punktów. Stąd nie zawsze wiem, co robią i w czym im dopomóc? Tam, gdzie jest dobry kierownik punktu, to praca idzie. Ale nie wszędzie jest dobrze! W Gilowie jest słabo, nie widać wyników pracy. Tam trzeba nowego kierownika.

Wierzyć należy, że istotnie potrzeba nowego kierownika. Tylko kto go ma wyszukać, jeśli nie bibliotekarka. Nie ma rady, kierownik biblioteki gromadzkiej musi znaleźć czas, by odwiedzać punkty biblioteczne we wsiach swojej gromady przynajmniej raz na kwartał.

Przy dobrej organizacji pracy, przy niewielkiej liczbie punktów można to uczynić co miesiąc. Np. w Bliżynie jest to najzupełnie możliwe. Przy 444 czytelnikach można wypożyczanie urządzić 4 razy w tygodniu po 4 godziny. Pozostają dwa dni wolne. Jeden przeznaczony na opracowanie księgozbioru, jeżeli nie da się tego zrobić w godzinach wolnych w dniach wypożyczeń, a drugi na odwiedzin punktu. Każdego tygodnia jeden punkt, a więc w przeciągu miesiąca wszystkie cztery punkty można odwiedzić.

Można zobaczyć, jak pracują. Dowiedzieć się, jakie są potrzeby czytelników, ażeby przy wymianie książek dobrać żadaną przez nich lekturę. Dopilnować systematycznej wymiany książek w poszczególnych punktach. Zachęcić kierownika punktu do dalszej pracy. W razie potrzeby służyć radą lub bezpośrednią pomocą w upowszechnianiu czytelnictwa np.: pomoc w urządzeniu wystawki, afisz itp. A jeżeli kierownik jest zbyt niedoświadczony w organizowaniu pracy czytelnicznej, to poszukać bardziej energicznego, zaradnego, który lepiej poprowadzi czytelnictwo w swoim środowisku.

Niektórzy kierownicy bibliotek urządzają co pewien czas konferencje z kierownikami punktów, ażeby się dowiedzieć, co robią w zakresie czytelnictwa. Tkwi w tym pomyłka.

Konferencje kierowników punktów bibliotecznych są bardzo pożądane, ale po zwizytowaniu pracy punktów i po ustaleniu, jakie sprawy dostrzeżone podczas lustracji należałoby wspólnie omówić. A więc najpierw odwiedziny wszystkich punktów i omówienia spostrzeżeń i uwag z każdym kierownikiem punktu osobno, a następnie urządzenie konferencji, jeśli wynikną sprawy nadające się do wspólnego omówienia. Inaczej nie ma potrzeby zwoływania ludzi i narażania ich na niepotrzebną stratę czasu.

Jeśli podczas odwiedzin zauważy się jakiś pomysł godny upowszechnienia w propagandzie książki, w prowadzeniu zespołu czytelniczego, to należy go omówić z kierownikami innych punktów. Można też zachęcić do odwiedzenia kolegi i zapoznania się z realizacją jego pomysłu na miejscu.

Wszystko, cokolwiek może przyczynić się do ożywienia czytelniczej pracy punktów, należy wykorzystać, ażeby dotychczasowe różnice ilościowe czytelników między wypożyczalnią przy bibliotece gromadzkiej a punktami bibliotecznymi w miarę możliwości wyrównać. Pamiętać bowiem należy, że kierownik biblioteki gromadzkiej jest tak samo odpowiedzialny za pracę biblioteki jak i punktów bibliotecznych we wsiach swojej gromady.

Sprawa punktów bibliotecznych w sąsiednich gromadach, powstałych z podziału dawniejszej gminy stanowi osobne zagadnienie, które będzie omówione w następnym artykule.

Janusz Ankudowicz

Instytut Książki i Czytelnictwa

POWIEŚCI BIOGRAFICZNE

Zestawienie to zawiera kilkanaście powieści biograficznych, których wątkiem tematycznym jest życie, bądź też wybrane fragmenty z życia ludzi, którzy dzięki swemu dorobkowi twórczemu stali się godnymi upamiętnienia. Wybór jest niepełny i fragmentaryczny, z tej prostej przyczyny, że nie posiadamy zbyt wielu pozycji literatury tego typu, co w znacznym stopniu ogranicza swobodę w dokonaniu zestawień. Dobrych, polskich powieści biograficznych jest niewiele, z tłumaczeń również można by się doliczyć zaledwie kilkunastu pozycji. Wobec takiego stanu rzeczy trudno mówić o rygorystycznym kryterium stosowanym przy dokonywaniu zestawienia. Staralem się wybrać pozycje stojące na możliwie wysokim poziomie literackim, posiadające walory artystyczne. Nie bez znaczenia również był fakt wyboru przez poszczególnych autorów bohaterów powieściowych, o których życiu i działalności powieść została napisana.

Jaki jest cel robienia podobnych zestawień? Bardzo praktyczny. Chodzi o dostarczenie bibliotekarzowi pewnej, drobnej zresztą sumy pozycji, ułatwiających orientację w tej dziedzinie. Ma to pomóc bibliotekarzowi w zaznajomieniu czytelnika z „ludźmi — pomnikami“.

BROSZKIEWICZ J.: **Kształt miłości**. Wyd. 4 uzup. Ilustr. A. Uniechowski. Warszawa 1955 Czytelnik 8^o s. 450, nlb 2, ilustr.

Jest to opowieść znanego krytyka muzycznego o życiu i twórczości wielkiego kompozytora polskiego Fryderyka Chopina (1809—1849). Część I obejmuje chłopięce i młodzieńcze lata Fryderyka spędzone w Warszawie. W części II zastajemy Chopina na obczyźnie — Paryż, Stuttgart, Wiedeń. Tam nawiązuje bliższe kontakty z „wybrańcami bogów” — Mickiewiczem, Balzakiem, Heinem, Delacroix, tam dochodzą go echa patriotycznego zrywu listopadowego. Wiele uwagi poświęcił autor rodowodowi twórczości wielkiego kompozytora. Nie tylko rozległe równiny mazowieckie, korowody weselne, przyśpiewki i kapele w karczmach dostarczyły Chopinowi motywów kompozycyjnych. Jego muzyka to również odzwierciedlenie uczuć patrioty, to „armaty w kwiatach” jak to określił Robert Schumann.

Dla czytelnika nieco zaawansowanego. (II)

FEUCHTWANGER L.: **Goya**. Wyd. 3. Tłum. z niem. J. Frühling i J. Grabowski. Iloślowie J. Białostocki. W-wa 1955 Państw. Inst. Wydawn. 8^o s. 546, nlb. 1, tabl. 24, portr. 9.

Bujne, pełne dynamiki życie i twórczość znakomitego malarza i grafika hiszpańskiego F. Goy'i (1746—1826) jest zasadniczym wątkiem tej powieści. Przemiany twórcze wielkiego artysty, stałe poszukiwania nowych dróg i tematów, sylwetka malarza, który z dworaka marzącego o karierze staje się wnikliwym obserwatorem i surowym komentatorem hiszpańskiej rzeczywistości dziewięćdziesiątych lat XVIII stulecia, są przez Feuchtwangera nakreślone prawdziwie i sugestywnie. Pewne nieścisłości i dowolności w chronologicznym ustawianiu faktów historycznych stosowane przez autora, nie wpływają na zniekształcenie wiernej psychologicznie postaci malarza.

Dla czytelnika zaawansowanego. (II—III)

JASIRUN M.: **Mickiewicz**. Wyd. 7. W-wa 1956 Państw. Inst. Wydawn. 8^o s. 571, nlb. 1.

„Praca niniejsza oparta jest na źródłach, dokumentach i pamiętnikach... Pragnąc opowiedzieć prawdę i tylko prawdę o Mickiewiczu i jego czasach, starałem się nie odstępować w swojej relacji od materiału faktycznego, cytując obficie listy, wyjątki z pamiętników, rozmowy, przekazane nam przez współczesnych, którzy poetę znali nie tylko z dzieł jego. W pewnych rozdziałach tej opowieści dokumentarnej na pierwszy plan wysuwają się wypadki historyczne, postać poety znika w „strefach ulewy i grzmotów”... „Unikałem poetyczności, o którą łatwo w tym wypadku, koloryzowania, czy idealizowania osoby wielkiego poety. Stąd pewna, zamierzona oschłość mojej relacji...”

Dla czytelnika zaawansowanego. (II)

JASTRUN M.: **Poeta i dworzanin**. Rzec o Janie Kochanowskim. Wyd. 2. Oprac. graf. A. Stefanowski. W-wa 1955 Państw. Inst. Wydawn. 8^o s. 543, nlb. 1.

„Książka ta nie jest ani monografią, ani powieścią biograficzną — jest fantazją opartą na podstawach naukowych, jest jedną z możliwych propozycji przedstawienia życia i poezji Jana Kochanowskiego. Posługując się dość swobodnie pracami badaczy epoki i biografów poety snulem na tle tych monografii i studiów swoje marzenia o wieku Jana z Czarnolasu i o nim, tak jak go widziałem w ciągu długoletnich lektur jego dzieła. Czytelnik zauważył, że igram postaciami i zdarze-

niami, które legenda czarnoleska podawała do wierzenia... I tutaj korzystałem z prawa do fantazji, do niespodzianych skrótów i niedomówień jeśli było mi to potrzebne do bardziej syntetycznego ukazania obrazu epoki..."

Książka przeznaczona dla czytelnika zaawansowanego. (II)

SCHULZ K. **Kamień i cierpienie.** Powieść. Wyd. 1. Tłum. z czesk. M. Erhardtowa. W-wa 1956 Państw. Inst. Wydaw. 8^o s. 624, nlb. 3, tabl. 16.

Książka ta stanowi pierwszą część obszernej trylogii, ukończenie której przeżyła śmierć autora. Poza „Kamieniem i cierpieniem” istnieją jeszcze dwa rozdziały części II pt. „Msza święta”. Włochy XV—XVI w. — to kraj bujnego rozkwitu Renesansu, to okres kiedy żyją najwięksi artyści, wielkość których jest uznana i dzisiaj, to okres mecenatu Medicich, a równocześnie ciągłych starć i intryg władców włoskich państweczek.

Na szeroko zarysowanym tle epoki włoskiego Odrodzenia K. Schulz ukazał sylwetkę genialnego malarza, rzeźbiarza i budowniczego Michała Anioła Buonarroti (1474—1563), który z kamiennej bryły wyciosał piękno.

Książka przeznaczona dla czytelnika zaawansowanego. (II—III)

SKIERSKI Z.: **Barwa świata.** Opowieść. Wyd. 2. W-wa 1955 Ludowa Spółdzielnia Wydaw. 8^o s. 339, nlb. 4, tabl. 28, portr. 1.

Jest to zbeletryzowana opowieść o życiu i twórczości wybitnego malarza polskiego J. Chełmońskiego (1849—1914). Artysta ten zanim zdobył sobie uznanie i rozgłos musiał przezwyciężyć niemało trudności. Jako potomek ubogiej rodziny szlacheckiej nie posiadał wielu środków, które pomogłyby mu rozwinąć wrodzone zdolności. Pierwsze kroki stawiał pod surowym okiem Wojciecha Gersona. Gruntowniejsze wykształcenie zdobył w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Następnie przeważną część życia spędził w Paryżu. Niezależnie jednak od tego faktu, motywy z życia wsi polskiej stanowią jeden z zasadniczych tematów jego twórczości malarskiej. W książce znajdziemy liczne reprodukcje obrazów Chełmońskiego.

Dla kręgu czytelników nieco zaawansowanych. (II)

SOWIŃSKI A.: **Lata szkolne.** Opowieść o Stefanie Żeromskim. Wyd. 2. W-wa 1956. Państw. Inst. Wydaw. 8^o s. 393, nlb. 2.

Młodość wielkiego pisarza, życie rodzinne, kłopoty materialne, ziemia kielecka, którą Żeromski tak ukochał, atmosfera patriotyczna, w której się wychował, lata spędzone w gimnazjum kieleckim, przybycie na studia do Warszawy — oto tematyczny krąg zawarty w powieści A. Sowińskiego. Autor podczas pisania tej zbeletryzowanej biografii oparł się na najnowszych publikacjach o Żeromskim. W tekście znajdziemy liczne fragmenty z „Dzienników”. Trafnie została zaznaczona silna więź Żeromskiego z ludem. Podkreślone jest odzwierciedlenie w późniejszej jego twórczości przeżyć i doznań osobistych, żywotność patriotycznych tradycji.

Książkę tę można polecić czytelnikowi nieco zaawansowanemu. (II)

STONE I.: **Pasja życia.** Powieść o Van Goghu. Wyd. 2. przejr. i uzupełn. tłum. z ang. W. Kragen. Posłowie: J. Maurin-Białostocka. W-wa 1956 Państw. Inst. Wydawn. 8^o s. 436, nlb. 3, tabl. 32.

Całe bogactwo skomplikowanej psychiki znakomitego malarza holenderskiego V. van Gogha (1853—1890) prawdziwie i wiernie odtworzone zostało w powieści Stone'a. Van Gogh przez całe swe życie dążył do odkrycia nowych motywów te-

matycznych, szukał nowych środków artystycznego oddziaływania, własnych oryginalnych sposobów interpretowania rzeczywistości. To nowatorstwo było przyczyną wielu niepowodzeń, porażek w życiu osobistym malarza. Nie zrozumiany przez współczesnych, niechęący i nieumiejący dogadzać gustom i smaczkom mieszczańskim, wyczerpany wyteżoną pracą popada w chorobę umysłową i popełnia samobójstwo.

Śtöne główną uwagę zwrócił na odmalowanie osobistych perypetii Van Gogha. Mniej dokładnie potraktowane zostały sprawy malarskie. Pełną rekompensatę tego braku daje posłowie J. Maurin-Białostockiej, która umiejscowiła sylwetkę malarza na tle dążeń artystycznych epoki.

Dla czytelnika zaawansowanego. (II—III)

WINOGRADOW A.: **Potępienie Paganiniego**. Tłum. z ros. W. Słobodnik. W-wa 1954 Państw. Inst. Wydawn. 8^o s. 443, nlb. 1.

Niemal że legendarna postać genialnego skrzypka Niccolo Paganiniego (1782—1840) jest centralnym punktem, dookoła którego Winogradow rozbudował bardzo bogatą akcję. Życie muzyka, pełne wzniosłych porywów, to długie pasmo ciągłych utarczek z ludźmi zawistnymi i podstępными, lub też niezdolnymi do zrozumienia jego wielkości. Wolnomyślne przekonania artysty są przyczyną stałych prześladowań i intryg ze strony kleru, który podsycza niechęć antagonistów Paganiniego pomawiając go o korszachy z „nieczystymi siłami”. Akcja powieści rozgrywa się na przełomie 18 i 19 wieku w burzliwych latach ruchów wolnościowych we Włoszech. Może ją przeczytać czytelnik zaawansowany. (II)

WINOGRADOW A.: **Trzy barwy czasu**. Przedm. M. Gorki. Tłum. z ros. J. Guze. W-wa 1954 Państw. Inst. Wydawn. 8^o s. 661, nlb. 2.

Jest to opowieść o jednym z największych pisarzy francuskich XIX w. — Stendhalu. Doskonały obraz epoki nakreślony w utworach Stendhala nie stracił do dziś żywości swych barw. Nie bez przyczyny mieszczańscy krytycy uważali go za pisarza „niebezpiecznego” bo zajmującego się dołami społecznymi. Problemy psychologiczne wybrane przez Stendhala nadal nie straciły swej wagi, wciąż są aktualne i dyskusyjne.

Autor tej powieści oparł się m. in. na nieopublikowanych dokumentach w archiwum Turgieniewa rzucających jaskrawe światło na sylwetkę autora „Czerwonego i Czarnego”.

Dla czytelnika zaawansowanego. (II).

A. Łuczyńska

ZESPOŁY CZYTELNICZE W SŁOWACJI

W r. 1956 wydana została w Martinie praca M. Kubovej „Citatel'ska beseda”. Praca ta ma charakter metodycznego poradnika organizowania i prowadzenia zespołów czytelniczych i przeznaczona jest dla pracowników oświatowych.

Doświadczenia i obserwacje słowackich bibliotekarzy wykazały, że organizatorom i kierownikom zespołów potrzebna jest pomoc w postaci publikacji, która zawierałaby wiadomości teoretyczne oraz praktyczne wskazówki z zakresu pracy z zespołami.

Często sprawa doboru odpowiedniej literatury do pracy w zespole, analiza czytanej książki i wyciągnięcie z niej właściwych wniosków napotykały na duże

trudności i niejednokrotnie były przyczyną, że rozбивały się i cel organizowanych zespołów i ich atrakcyjność — zebrania były nudne i formalistyczne, mimo iż wkładano w nie dużo dobrej woli i zapału.

Postanowiono zatem przyjść pracownikom oświatowym z pomocą w ich niewątpliwie trudnej i złożonej pracy. Pomocą tą jest właśnie podręcznik M. Kubovej *Citateľ'ska beseda*. Autorka omawia w nim przede wszystkim całą pracę z książką w zespole, zajmuje się kwestią organizacji zespołów, następnie doborem literatury, uczy analizy literatury pięknej, społeczno-politycznej i popularnonaukowej, podaje praktyczne formy pracy oraz wskazuje jak należy organizować aktywność społeczną do pracy kulturalnej.

W pracy swej autorka omawiając zagadnienia organizacyjne dostosowała je do potrzeb i warunków właściwych dla Słowaków, jak również sposoby analizy literatury, np. konspekty podane zostały na przykładach literatury czechosłowackiej i radzieckiej, są to więc przykłady w naszych warunkach nietypowe i szczegółowe ich omawianie byłoby niecelowe. Są natomiast rozdziały, które z uwagi na swój ogólny charakter zwracają naszą uwagę i wymagają szerszego omówienia. Aktualnym i interesującym nas zagadnieniem poruszonym przez autorkę to znaczenie zespołów czytelniczych jako formy kolektywnego kształcenia i wychowania. Praca oświatowa w zespołach została przedstawiona jako jedna z bardziej skutecznych, chociażby dlatego, że każdy uczestnik zespołu może czynnie włączyć się do pracy co umożliwi kierownikowi bezpośrednie wychowawcze oddziaływanie na uczestników. Indywidualny kontakt z czytelnikiem w bibliotece nie daje możliwości tak szerokiego i wszechstronnego wykorzystania książki jako czynnika wychowawczego, a doskonałą po temu okazję stwarza właśnie praca w zespole.

Praca z książką w zespole pobudza zainteresowania zawodowe oraz wpływa na rozwój intelektualny, moralny i estetyczny uczestników. Wartość pracy w zespole przejawia się i w tym, że przez wymianę indywidualnych opinii można dojść do obiektywnego poglądu i oceny czytanej książki (jeżeli w ogóle obiektywny pogląd jest możliwy — uwaga rec.) jej głębszego zrozumienia oraz do wyciągnięcia praktycznych wniosków. Należy również wziąć pod uwagę i tę pozytywną stronę pracy w zespole, że atrakcyjnie prowadzone zebrania są niewątpliwie formą odpoczynku po pracy i okazją do towarzyskich kontaktów. Czytanie i ocena książki w zespole daje duże korzyści autorowi książki. Pisarz może przekonać się jakie jego książka wywołała odgłosy nie tylko z oficjalnych recenzji krytyków literackich, dalej, — publiczne dyskusje i opinie czytelników mogą oddziaływać na formę wydawniczą książki, jej stronę graficzną itp.

Inne zagadnienie związane ściśle z pracą w zespołach czytelniczych to problem środowiska. Jeśli praca oświatowa i wychowawcza ma być skuteczna to wymaga ona spełnienia podstawowego warunku: działacz oświatowy musi poznać środowisko, w którym zamierza pracować. Struktura społeczna, warunki kulturalne i ekonomiczne w dużym stopniu decydują o doborze literatury, o stosowaniu określonych metod pracy i o planowaniu ogólnej polityki kulturalnej w danym środowisku. Nie należy również pomijać tradycji regionalnych obyczajów i przeszłości historycznej ponieważ okoliczności te wpływają na zainteresowania czytelnicze. Dużą pomocą będzie znajomość procesów ekonomicznych, politycznych i kulturalnych zachodzących w środowisku oraz wpływu tych zmian na mentalność i światopogląd ludzi. Zacieśniając poznawany teren do fabryki czy spółdzielni produkcyjnej należy zwrócić uwagę na warunki pracy, oraz nawiązać kontakty z najlepszymi pracownikami i aktywistami społecznymi w danym zakładzie pracy. Ogólnie więc znajomość środowiska ma dla metodyki pracy w zespołach czytelniczych zasadnicze znaczenie. Wskaże mianowicie jakie w ogóle istnieją konkretne możliwości organizowania zespołów, jaką literaturę należy dobrać, na jakich współpracowników można liczyć i jaką należy zastosować metodę pracy z zespołem.

Instytut Książki i Czytelnictwa w roku bieżącym gromadzi materiały dokumentacyjne na temat pracy, organizacji i działalności zespołów czytelniczych. Zgromadzona również zostanie literatura dotycząca metodyki pracy w zespołach czytelniczych. Wynikiem tej pracy będzie publikacja podsumowująca wyniki dotychczasowej działalności w tej dziedzinie.

Jeżeli koledzy posiadają materiały dokumentacyjne na temat pracy zespołów lub własne uwagi i spostrzeżenia proszę nadesłać do Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej w Warszawie.

A. Łuczyńska

POMYSŁ RACJONALIZATORSKI BIBLIOTEKI POWIATOWEJ W PSZCZYNIE

W bibliotekach gromadzkich karty katalogowe centralnie drukowane są często wykorzystywane niewłaściwie lub też niewykorzystywane wcale. Paczki kart, niejednokrotnie przez wiele miesięcy nawet nierozpakowane przez bibliotekarza, zalegają szafy albo kąty biblioteki i są traktowane jak zbędna makulatura. Lecz zdarza się również i tak, że bibliotekarz świadomy wartości kart centralnie drukowanych, a mający przy tym dobrą wolę i inwencję, chciałby uzupełnić tymi kartami swoje katalogi czy założyć kartoteki, ale cóż — kart niestety nie ma.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z marnotrawstwa, które spowodowane jest z jednej strony opóźnionym z reguły nadsyłaniem kart do bibliotek, a z drugiej niedocenianiem wartości tych kart i nieumiejętnym ich wykorzystaniem przez samych bibliotekarzy.

Miejmy nadzieję, że niedługo biblioteki będą otrzymywać karty razem z książkami, co ostatecznie rozwiąże wiele kłopotów z tą sprawą związanych. Fakt ten jednak nie zwalnia bibliotekarzy z obowiązku zajęcia się kartami leżącymi obecnie bezużytecznie w bibliotekach, a które mogą z pożytkiem być wykorzystane, czego dowiodła Biblioteka Powiatowa w Pszczynie. Otóż Biblioteka ta założyła u siebie **zbiornicę kart** centralnie drukowanych, zbędnych w bibliotekach gromadzkich i przekazuje je z kolei bibliotekom zgłaszającym na nie zapotrzebowanie. Pomysł słuszny, prosty i godny naśladowania.

W związku ze zmianą ceny papieru zmuszeni byliśmy zmienić
warunki prenumeraty

„Poradnika Bibliotekarza” na r. 1957

Prenumerata roczna wynosi obecnie zł 36.—

Cena pojedynczego egzemplarza „Poradnika” — zł 3.—